Dziś na stronie 6-ej termin wydawania premji „Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

Dziś „Gazeta Handlowa" **Dziś 10 stronic** **Dziś „Gazeta Sportowa"**

Nr. 124 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Piątek, 7 maja 1926 r. Rok IX

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — sekretarjat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt.
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Przesilenie rządowe w pełni

Koncepcje większościowe upadają jedna po drugiej i nie widać jeszcze kresu targów partyjnych o teki

Po Witosie Chaciński zrzekł się misji tworzenia gabinetu

Z labiryntu kryzysu wyłania się perspektywa „Centrolewu"

Nasz warszawski korespondent telef.:

Dzień wczorajszy nie przyniósł rozwiązania przesilenia. Wszystkie decyzje popołudniowe wieczorem uległy zasadniczej zmianie. Klub Piasta odbył pierwsze posiedzenie o godz. 9 zrana i po posiedzeniu powzięto epigramatyczną uchwałę, w której oświadczono, że konieczne jest utworzenie silnego rządu parlamentarnego.

P. Witos odbył po tej konferencji jeszcze naradę z pp.: Chacińskim i Głąbińskim i udał się do Belwederu, gdzie zakomunikował p. prezydentowi Wojciechowskiemu, że

MISJI FORMOWANIA NOWEGO RZĄDU PODJĄĆ SIĘ NIE MOŻE.

Po powrocie z Belwederu zakomunikował dziennikarzom lapidarnie o tej swojej rezygnacji, zachowując całkowite milczenie co do jej motywów. Jak się dowiadujemy z innych źródeł motywem głównym był apetyt Zw. L. N. na trzy teki, podczas kiedy p. Witos ofiarowywał swoim sojusznikom dwie. Teka, o którą rozbiły się układy — to ministerstwo spraw wewnętrznych.

Po powrocie p. Witosa do Belwederu został wezwany prezes klubu Ch. D. posel Chaciński, który przedtem udał się na posiedzenie swego klubu. Obrady klubu przeciągnęły się do godziny 2-ej po południu, przyczem pozostawiono p. Chacińskiemu swobodę decyzji.

Około godz. 2.30 po południu p. Chaciński stawił się w Belwederze. Po upływie pół godziny powrócił do sejmu i zakomunikował, że zastrzegł sobie 24 godziny czasu dla zastanowienia się nad tem, czy podejmie się misji formowania gabinetu.

Prasa już wczoraj wieczorem dowodziła, że misja p. Chacińskiego nie powiedzie się. Tak się też stało. Pan Chaciński po powrocie z Belwederu oświadczył dziennikarzom, że zrzekł się misji tworzenia rządu.

Na tem zakończył się dzień wczorajszy przesilenia. Jak widzimy kryzys gabinetowy przewleka się i wątpić należy, czy dzień dzisiejszy przyniesie jakoweś rozstrzygnięcie.

„CENTROLEW".

Możliwość zwrotu w sytuacji i fiasko, jakiego doznała koncepcja większości centrowo-prawicowej, reprezentowanej przez osobę p. Witosa, poruszyła sejm do tego stopnia, że nagle pojawiła się dawna koncepcja rządu centrowo-lewicowego.

Zabiegom przedstawicieli P. P. S., d-ra Marka i Niedziałkowskiego, udało się nakłonić przewódców „Wyzwolenia" do przyjęcia propozycji wspólnej akcji, przedewszystkiem ze stronnictwem chłopskiem oraz innemi ugrupowaniami lewicowemi i mniejszościami, celem utworzenia większości.

Większość ta obejmowałaby wszystkie stronnictwa od Ch. D. począwszy na lewo.

Zamiar był natychmiast zakomunikowany przewódcom Ch. D. i Piasta, pp. Chacińskiemu i Dębskiemu, którzy mają w tej mierze zawiadomić o stanowisku swoich ugrupowań.

Akcja zamierzona aczkolwiek już w poprzednich latach wielokrotnie roztrząsana i teoretycznie możliwa — mimo to nie zdaje się wróżyć powodzenia.

Klub Chrz. Dem. z pewnością nie zgodzi się na włączenie do większości rządowej najłagodniejszych nawet stronnictw lewicy, a zwłaszcza mniejszości narodowych.

Liczebnie większość centrolewicowa przedstawiałaby się w sposób następujący:

Klub Piasta	53 gł.
P. P. S.	41 „
Ch. D.	41 „
Klub Chłopski Dąbskiego	33 „
Wyzwolenie	23 „
N. P. R.	18 „
Klub Pracy	7 „
Katolicko-lud klub ks. Matakiewicza	5 „
Ukraiński klub ks. Ilkowa	4 „
Razem	225 gł.

nie licząc ewentualnego rozszerzenia tej większości na żydów i niemców, coby przysporzyło dalszych 51 głosów.

Kwestja utworzenia większości centrowo-lewicowej jest w dalszym ciągu żywo rozważana pod względem skuteczności gospodarczej i możliwości politycznych.

Strejk w Anglji rozszerza się

Naogół przebieg strejku jest spokojny, ale nie obywa się bez ostrych starć i krwawych zamieszek

Sowiety śpieszą z pomocą strejkującym i wysyłają pieniądze do Londynu

Zamieszki w Londynie

Niema mowy o natychmiastowem przerwaniu strejku

LONDYN, 6 maja (Pat). — W obecnej chwili niema danych, pozwalających spodziewać się podjęcia rokowań. Rada Trade-Unionów stała się bardziej ustępliwa i skłonna do rokowań, nie chce się jednak poddać zasadniczemu warunkowi rządu co do natychmiastowego zaprzestania strejku generalnego.

Ogół strejkujących stosuje się do postanowień rady co do powstrzymania się od gwałtów, nie mniej jednak w Londynie doszło do zamieszek. Uszkodzono 8 autobusów, a dziś jeden autobus podpalono. W Edynburgu ranionych zostało 5-ciu policjantów oraz kilkanaście osób cywilnych.

Strejkujący rozbijają sklepy

LONDYN, 6 maja. — W mieście Leeds, powracający z kopalń robotnicy, którzy przystąpili do strejku, obrzucili wielkiemi bryłami węgla tramwaj, tłukąc szyby i raniąc pasażerów. Robotnicy z Leeds, stojący pod wpływem komunistycznych agitatorów, rozbili kilka sklepów wielkich domów towarowych.

Najgroźniejsza sytuacja w Newcastle

LONDYN, 6 maja. — Podsekretarz stanu w ministerjum spraw wewnętrznych zwrócił się do przedstawicieli prasy zagranicznej, aby nie rozpowszechniali o strejku przesadnych wiadomości.

Najgroźniej — zdaniem podsekretarza stanu — przedstawia się sytuacja w Newcastle, który jest ośrodkiem komunizmu. Kilkakrotnie doszło do starć między młodzieżą komunizującą a przedstawicielami robotników konserwatystów, a następnie do starcia między policją a komunistami.

Taksówki londyńskie zastrejkowały

W nocy przyłączyli się do strejku szoferzy taksówek, co ogromnie skomplikowało sytuację. W miejsce taksówek ma być uruchomione 800 autobusów przy pomocy ochotników.

W wielu miejscach strejkujący szoferzy zatrzymywali samochody tych, którzy nie chcieli przyłączyć się do strejku, rozbijali je i podpalali benzyną.

Uruchomienie kolei i kolejek podjazdowych

LONDYN, 6 maja (Pat). — Elektryczne koleje podjazdowe zostały doprowadzone prawie do normalnego ożywienia. W zewnętrznym ruchu kołowym znikł chaos widoczny w pierwszym dniu strejku. Wczoraj osiągnięto połączenia kolejowe prawie ze wszystkiemi częściami kraju.

250 tys. rubli wysłano z Moskwy do Londynu

MOSKWA, 6 maja. (PAT). Rada centralna związków zawodowych postanowiła wezwać wszystkie związki zawodowe, aby pośpieszyły z pomocą pieniężną strejkującym robotnikom angielskim. Dziś wysłano do Londynu 250 tysięcy rubli.

Paryż drukuje gazety dla Londynu

Zakonspirowane samoloty dostarczają je czytelnikom angielskim

LONDYN, 6 maja. Wobec strejku drukarzy dziennik „Daily Mail" drukowany jest od dziś dnia w Paryżu, skąd do Londynu dostarczają go samolotami.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Rozmowy bałtyckie

Po traktacie berlińskim ośrodek zainteresowania w dyplomacji naszych sąsiadów stanowić muszą sprawy bałtyckie.

Wskutek wojny i przewrotu Rosja straciła prawie całe wybrzeże Bałtyku, o które przez tyle wieków walczyła z Polską i Szwecją i na którem od rozbiorów Polski stanęła już twardą nogą.

Polityka sowiecka, która powinna była nakreślić sobie nowe zadania i metody bardziej odpowiadające wymaganiom nowego stanu rzeczy, przez inercję została wierna programowi terytorjalnemu caratu. Usiłuje przedewszystkiem odebrać to, co stracono, a potem, w razie możności, rozszerzyć swoje wpływy. Z tego względu państwa bałtyckie — niepodległe — Estonja i Łotwa, a poczęści Finlandja stanowią bez zmiany punkt dążeń sowieckich do pozyskania tych terytorjów z powrotem dla Rosji.

Polityka rzeszy niemieckiej także w znacznym stopniu tkwi we wskazaniach przedwojennego cezaryzmu, opatrując je tylko tendencją dodatkową — rewanżu.

Stąd dążenie do stworzenia łańcucha Niemcy—Rosja via Litwa, łańcucha opartego o Prusy Wschodnie, w których zachowały się tendencje, zmierzające do restauracji cesarstwa.

Na gruncie polityki bałtyckiej spotkają się na chwilę polityczną tendencje Moskwy i Berlina. Podstawowym aktem przyjaźni tych dwóch sojuszników jest traktat w Rapallo, wzmocniony przez ostatni pakt berliński. Działanie jego rozszerzają jeszcze traktaty handlowe niemiecko-litewskie, a wreszcie umowa tranzytowa.

Podstawą wspólnej akcji i Rosji i Niemiec nad Bałtykiem jest dążenie do uzyskania wspólnej granicy, ale na tem zbieżność kończy się, zaczynają się poważne różnice.

Rosja dąży poprostu do zlikwidowania państw niepodległych nad Bałtykiem, Niemcy zaś chciałyby widzieć w nich swoich klijentów nawet niepodległych, ale pozostających pod wpływem Berlina decydującym i wyłącznym. Punkt wyjścia do tych sprzecznych celów jest znowu zbieżny. Punkt ten — Kowno. Republika litewska chciałaby tę sytuację wyzyskać i mówiąc niegrzecznie, poprostu wyspekulować uznanie jej pretensji do Wilna od Rosji, a do Kłajpedy przez Niemcy.

Jak widać z głosów prasy niemieckiej i rosyjskiej, a nawet oświadczeń p. Rejnisa wysiłki litewskie w tym kierunku dotąd wyników nie dały, ale i Berlin i Moskwa podsycają wyrachowania kowieńskie, licząc na to, że od Kowna rozpocznie się dla Rosji likwidacja niepodległości państw bałtyckich, a dla Niemiec — wciąganie ich w orbitę polityki Berlina. Rosja sowiecka w roli gwaranta Wilna dla Litwy pogwałciłaby wyraźnie artykuł 3-ci traktatu ryskiego i stanęłaby wbrew oświadczeniom swoich miarodajnych kierowników polityki zagranicznej z otwartą przyłbicą wojny politycznej z Polską.

Państwa bałtyckie bardzo dobrze zrozumiały, do czego zmierzają ostatnie rozmowy bałtyckie Moskwy i Berlina przez pomost kowieński prowadzone. Łotwa i Estonja w odpowiedzi na to zacieśniły swój sojusz i z całą stanowczością w czasie wizyty p. Albata — kierownika łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczyły, że odrębnych rokowań gwarancyjnych z Rosją prowadzić nie będą.

Tylko przy okrągłym stole, przy którym równi z równymi zasiądą do obrad nad prawdziwem zabezpieczeniem pokoju, można osiągnąć „Locarno północy". Wszelkie inne sposoby fałszują drogę do pokoju i wkrzeszają najgorsze metody i tradycje polityki cezarystycznej Berlina i Moskwy.

M. N.

Klub samobójców we Lwowie

w trzeciej klasie gimnazjum

LWÓW, 6 maja. Przed kilku tygodniami popełnił samobójstwo uczeń III klasy gimnazjalnej. W związku z tym wypadkiem krążą po mieście dziwne pogłoski. — Mianowicie, że w trzeciej klasie wspomnianego gimnazjum powstał klub samobójców i że chłopiec, który odebrał sobie życie był właśnie członkiem owego klubu. Z kolei życie miał odebrać sobie drugi chłopiec, który jednak cofnął się przed tym krokiem i napisał list do dyrektora gimnazjum, z wymienieniem 7 nazwisk członków klubu. Dyrektor podrzucony list znalazł i obecnie podobno toczy się śledztwo w tej sprawie.

Polska osamotniona

Kraje, stojące opodal wielkich ośrodków polityki światowej i mające przeto możność obserwowania tej polityki, niejako, z boku, ze stanowiska niezależnego, posiadają częstokroć najkorzystniejsze warunki i dane, aby się trafnie w każdorazowej sytuacji międzynarodwej rozeznać.

Do krajów takich należy, między innemi, Holandja. Już z okresu swej neutralności podczas wojny światowej Holandja wyniosła stateczny obyczaj kształtowania swej opinji na podstawie dwustronnych źródeł, a obyczaj ten wzmógł się i okrzepnął dziś w czasie pokoju, który — w głębi — zachował wszystkie znamiona konfliktu wojennego.

Dlatego to polak pragnący dowiedzieć się nietylko tego, co Europa o jego ojczyźnie mówi, ale tego przedewszystkiem, co o niej myśli, powinien pilnie wsłuchiwać się w głosy krajów, którym wojna przekazała w puściźnie miano „neutralnych", krajów takich, jak Holandja lub Szwajcarja, stanowiących istne laboratorja niezależnej, wszechstronnej myśli politycznej w zakresie międzynarodowym.

Jeden z ostatnich numerów holenderskiego dziennika „Telegraf" poświęca długi i wyczerpujący artykuł sprawie traktatu rosyjsko-niemieckiego z dn. 24 kwietnia, artykuł, który, z uwagi na jego wnioski, możnaby nazwać: „Osamotnienie Polski".

Dziennik stwierdza, że polityka Rosji sowieckiej kieruje wszystkie swe wysiłki ku rozbiciu tej tamy, jaką Europa zachodnia, zwłaszcza zaś Anglja Baldwina i Chamberlaina otoczyć pragnie imperjum komunizmu

— Ażeby zniweczyć tę tamę — pisze „Telegraf" — Cziczerin postanowił złamać wpływ Polski na państwa bałtyckie. Wybrał on zręcznie chwilę, w której Polska miała pewne widoki otrzymania krzesła w radzie ligi narodów. Rząd sowiecki zawiera traktaty z Łotwą, z Estonją i z Litwą, a jednocześnie uroczyście ponawia swe przymierze z Berlinem, pozostawiając Polskę poza nawiasem tych układów. Dzięki traktatom tym Rosja otwarła sobie wolną drogę ku morzu, a jednocześnie zyskała bazę operacyjną do oddziaływania na międzynarodowe i wewnętrzne stosunki państw zachodnio-europejskich".

Oto szczery i nagi obraz tej rzeczywistości, jaka przypadła nam w udziale: W Locarno dyplomacja nasza stała za drzwiami; w Genewie — stała w przedsionku; teraz, jak się okazuje — znalazła się „poza nawiasem".

Wyniki, doprawdy, wspaniałe!

Rozumiemy wszystkie trudności, jakie piętrzą się na drodze naszej polityki zagranicznej; rozumiemy i to, że niełatwo jest odnosić powodzenia na froncie „zewnętrznym", gdy front „wewnętrzny" jest zagrożony od kilku miesięcy widmem katastrofy finansowej; możemy przystać nawet na przypuszczenie, że wszystko to, co nas spotyka na terenie zagranicznym, było rzeczą nie do odwrócenia. Dajmy na to! Ale, w takim razie, pocóż kłamać? Po cóż fałszować fakty? Pocóż zmyślać nieistniejące zwycięstwa, aby mieć powód do sprawiania bezwstydnych tryumfów?

Jakiejż trzeba było lekkomyślności na to, aby wynik marcowej sesji genewskiej przedstawiać, jako sukces Warszawy? Jakiejż trzeba było naiwności, aby swego czasu wizytę Cziczerina w Warszawie podawać za atut polskiej dyplomacji.

Gdyby opinja nasza miała jaką-taką pamięć, to przypomniałaby sobie, że część naszych stronnictw sejmowych jeszcze pół roku temu w Moskwie upatrywała oparcie dla Polski nietylko przeciw Berlinowi, ale i przeciw całej Europie zachodniej! I oto, w tym samym czasie, poza plecami Polski, staje się właśnie faktem przymierze Berlina z Moskwą, w dalszych swoich celach zwrócone przeciw Anglji i Francji, ale bezpośrednio uderzające w Polskę: osamotniające Polskę!

Niemcy, odtrącone w marcu od proga rady genewskiej, padły w objęcia Moskwy. Polska, nie wpuszczona do rady, pozostała i poza radą i poza wszelkim innym układem związków międzynarodowych. Co gorsza: w Anglji, zaniepokojonej i podrażnionej świeżym traktatem rosyjsko-niemieckim, wzbiera głucha uraza i niechęć ku Polsce, jako bezwolnej, bezsilnej, niewinnej, ale mimo to domniemanej sprawczyni rozbicia się marcowej sesji genewskiej. Wszak Niemcy — powiadają mężowie stanu angielscy — nie weszły do rady ligi dlatego, iż wraz z niemi chciała tam wejść Polska. Czyż więc nie jest rzeczą słuszną, aby teraz Polska poniosła koszty angielskiego zawodu?

I. Przemyski.

Na marginesie traktatu niemiecko-sowieckiego

Przyczyny, podstawy i cele zbliżenia Berlina z Moskwą

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego")

Pragnę dorzucić parę nieznanych szczegółów do dziejów powstania nowego traktatu niemiecko-sowieckiego i podmalować tło tego dokumentu.

Wrażenie, jakie wywarł tekst umowy na niemieckie stronnictwa polityczne, było bardzo silne. Poza wyreżyserowaną farsą aprobaty, jakiej udzieliły panu Stresemannowi wszystkie frakcje parlamentarne wraz z niezależnym i śmiałym zazwyczaj posłem Breitscheidem, nie tajono wewnątrz poszczególnych partji, zwłaszcza lewicowych, zdumienia, a nawet obaw z powodu osnowy traktatu. Przedewszystkiem sensacyjny skok Wilhelmstrasse na Wschód nastąpił tak nagle, iż pośpiechu tego nie są w stanie usprawiedliwić nawet nieśmiertelne tradycje bismarckowskie, dotąd obowiązujące niemiecką rację stanu jako najwyższe przykazanie. W toku najwyższych rokowań i szerokich projekcji, pewnego dnia, pod naporem jakichś zakulisowych wydarzeń, umowę błyskawicznie sparafowano i podpisano. Otóż słuszałem ze źródła przeważnie dobrze, ale nie według dyktatów z Auswaerstiges Amt poinformowanego, że na przyśpieszone podpisanie traktatu wpłynęła nota paryskiego ambasadora Rzeszy von Hoescha, który donosił o nieustępliwości pana Brianda w zasadniczej kwestji reorganizacji rady ligi. Jeśli to prawda, co więcej niż możliwe, w takim razie starano się dostarczyć zastępcy Berlina na Quai d'Orsay ulubionego argumentu „siły" i „groźby". To byłaby jedna zakulisowa strona traktatowego medalu.

Sam tekst umowy zaskoczył tutejszych polityków, dobrze oceniających huśtawkowy system polityki ministra Stresemanna, jako groźny dla Niemiec taniec po linie cierpliwości aljantów. Ludzie niezależni i trwający wiernie przy konstrukcji porozumienia Rzeszy z Zachodem oraz z Polską, dopatrują się w aljansie niemiecko-sowieckim próby unicestwienia Locarna i przypisują to taktyczne posunięcie sugesjom nacjonalistycznym, którym kanclerz Luther zawsze chętnie ulegał i które stały się dla rządu wtrąconego w ostre przesilenie z racji odszkodowania dla Hohenzollernów i innych byłych panujących, wprost jedyną deską ratunku. Ponieważ partje umiarkowane nie mogły zdobyć się na żaden kompromis ani między sobą, ani ze skrajną lewicą, zyskał wniosek secjalistyczno-komunistyczny o wywłaszczenie bez odszkodowania drogą plebiscytu widoki powodzenia. Hindenburg miał pono zagrozić, że nie udzieli sankcji prezydenckiej ewentualnej ustawie o wywłaszczeniu, Gabinet mniejszościowego środka był więc zmuszony do kokietowania hr. Westarpa, by w ten sposób rozszerzyć podstawę swego oparcia i przeciwstawienia się radykalizmowi społecznemu. Pierwszym etapem do tych zrękowin z prawicą gwoli pozyskania jej zaufania, miał być traktat berliński, wykazujący niedwuznaczny odpór przeciw założeniom ligi narodów i przeciw Locarnu. Najlepszym dowodem, że nie brak w Niemczech odłamów opinji orjentującej się w niebezpieczeństwach, urastających na tle gry berlińsko-moskiewskiej, jest protest 281 przedstawicieli tutejszego towarzystwa przyjaciół pokoju, reprezenujących 180 związków prowincjonalnych, protest przeciw nowemu traktatowi uchwalony ubiegłej soboty na zebraniu w Hagen.

Ambasador Niemiec w Londynie, von Stahmer, uspokoił Foreign Office zapewnieniem o dalszej „filogenewskiej" postawie rządu berlińskiego i miał wyjaśniać, że Rzeszy chodziło przedewszystkiem o otwarcie sobie nowych źródeł dochodu drogą penetracji gospodarczej w Rosji, co wymagało pewnego zabezpieczenia w uroczystej umowie. Jeżeli Niemcy mają nadal wypełniać swe zobowiązania płynące z planu Dawesa i jeżeli aljanci nie chcą udzielić Niemcom żadnych ulg pod tym względem, w takim razie jest eksploatacja ekonomiczna republik sowieckich jedną z konieczności życiowych Rzeszy. Sprytna ta argumentacja posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż inaczej trudno sobie wytłumaczyć spokój i beztroskę, z jakiemi przyjęto w pierwszej chwili nowy aljans w Londynie. Co więcej: informowano mię tutaj, że główny promotor i protektor ministra Stresemanna lord D'Abernon wiedział szczegółowo o przebiegu rokowań między Berlinem a Moskwą. Czy więc zaszły tu pewne momenty nielojalności z którejś strony, czy też może cała gra siłą rozpędu przerosła inspiracje angielskie, okaże dopiero bliższa lub dalsza przyszłość.

Słyszałem również, że wraz z traktatem niemiecko-sowieckim projektowano zawarcie umów równoczesnych i równoległych Berlina i Moskwy z państwami bałtyckiemi. Najbardziej krzątała się około tej sprawy, postawionej dość awanturniczo, napuszona Litwa. Nie wiem, jak zostały przyjęte jej groteskowe propozycje, które miały opiewać: Kowno zmontuje związek państw bałtyckich, które drogą paktów gwarancyjnych i umów rozjemczych wejdą w orbitę wpływów niemiecko-sowieckich i w lidze narodów poprą Niemcy zarówno jako obrońcę Rosji, jak i jako rewizora postanowień traktatu wersalskiego (korytarz pomorski!), a wzamian za te usługi uznają obaj kontrahenci przynależność Kłajpedy do Litwy oraz poprą jej szaleńcze apetyty do Wilna. Niezła intryżka i skromne apetyty!

Pogłoski o przymierzu z Litwą są o tyle nieprawdopodobne, że trudno przypuścić, by Niemcy kiedykolwiek, choćby za cenę knowań przeciw Polsce, miały zgodzić się na gwarantowanie Litwie posiadania Kłajpedy. Faktem pozostanie jednak, że umowa polityczno-gospodarcza między Berlinem a Kownem leży już niemal gotowa w tutejszem ministerjum spraw zagranicznych i czeka na „coś"... Czyżby na ukończeniu rokowań między Kownem a Moskwą?

A. Z.

Z przed stu lat

Jak było i jak wyglądała Warszawa przed wiekiem

Statystyka Warszawy z przed stu lat wykazała, że Warszawa z Pragą miała w r. 1825: ulic 214, domów 13.250, domów murowanych 1.402, drewnianych 11.780, ogółem domów i dworków 3.132, fabryk i rękodzielni 5.818. Młodzieży szkolnej płci męskiej (z uniwersytetem) 5.265 żeńskiej 2.125, pism perjodycznych 11, ludności męskiej 62.851, żeńskiej 63.582, ogółem 126.433. Ze względu na zatrudnienie było: architektów 53, aktorów 111, chirurgów 179, drukarzy 53, jubilerów 106, kawiarzy 126, kupców i kramarzy 2.135, księgarzy 28 lekarzy 113, nauczycieli 696, oficjalistów prywatnych 1.313, urzędników i oficjalistów publicznych 3.532, wyrobników 13.800.

Produkcję przemysłową ilustrują cyfry: wyprodukowano w roku 1825 sukna cienkiego łokci warszawskich 116.300, średniej jakości 84.500, zwykłego 2.000, przyczem zatrudnionych było 220 ludzi. Dywanów sztuk 1.092, kapeluszy 30.700, papieru ryz 100, piwa beczek 282.648, cegły 8.720.000.

42 punkty ugody polsko-żydowskiej

Trzymane w tajemnicy punkty porozumienia zostały obecnie opublikowane

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W myśl uchwały koła żydowskiego z dnia 5 b. m., wczoraj posłowie żydowscy zakomunikowali niektórym dziennikarzom, w tej liczbie i sprawozdawcy „Głosu Polskiego", całkowity tekst 42 punktów, stanowiących wytyczne porozumienia koła żydowskiego z rządem p. Wł. Grabskiego, zawartego w lipcu roku zeszłego.

Wytyczne te są następujące:

Rząd obowiązuje się:

I. W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ:

1) w sprawie odpoczynku niedzielnego wydać zarządzenie przedłużenia dla żydów, świętujących w sobotę, pracy w sklepach o 3 godziny ponad normę (na jesień); potwierdzić okólnik, który pozwoli rzemieślnikom, nie posiadającym najemnych czeladników, pracować w niedzielę; wnieść projekt ustawy, łagodzącej przymus odpoczynku niedzielnego (o ile zgodzą się na to stronnictwa lewicowe);

2) w sprawie koncesji monopolowych wnieść projekt nowelli przy uwzględnieniu postulatów koła żydowskiego (po zakończeniu koncesji dla wszystkich);

3) w sprawach handlowo-przemysłowych wytyczne przewidują zmiany ustawy przemysłowej, uwzględniające oferty żydów przy dostawach i robotach państwowych; wydać okólnik przeciw antysemityzmowi różnych instytucji jak „Rozwój" i t. p.;

4) na polu podatkowo - kredytowem rząd ma zwrócić uwagę władzom podatkowym, że względy narodowościowe lub wyznaniowe nie powinny odgrywać roli w kwestji podatkowej i kredytowej;

5) na polu instytucji gospodarczych rząd powoła żydów do rad pozostających pod egidą rządu instytucji gospodarczych i finansowych;

6) na polu reform rolnych rząd przy wykonaniu ustawy o reformie rolnej nie będzie kierować się antysemityzmem.

II. W DZIEDZINIE POLITYCZNEJ:

1) rząd ureguluje sprawę obywatelstwa (w ciągu lata);

2) rząd zniesie ograniczenia ustawowe żydów z czasów zaborczych (na jesień);

3) rząd stwierdzi specjalnym okólnikiem, że przy załatwianiu spraw publicznych nie należy się kierować względami wyznaniowymi i narodowościowymi (stopniowo).

Dalsze punkty przewidują przyjęcie pewnej ilości żydów do urzędów, przydzielanie szeregowców żydów do szkół podoficerskich, weryfikację szarż oficerskich oficerów żydów i wycofanie okólników antysemickich w dziedzinie wojskowej.

III. W DZIEDZINIE KULTURALNEJ.

Wytyczne przewidują szereg rozporządzeń dla rozszerzenia praw gmin żydowskich; w dziedzinie szkolnictwa wprowadzenie judaistyki do szkół państwowych; przyznanie praw niektórym szkołom żydowskim i hebrajskim; ułatwienia i ulgi dla nauczycieli żydów; projekt rozporządzenia o programie szkolnictwa żydowskiego; wydanie okólnika przeciwko „numerus clausus".

IV. W DZIEDZINIE RELIGIJNEJ:

Odpowiednie punkty przewidują wydanie rozporządzeń, ułatwiających młodzieży szkolnej żydowskiej i żołnierzom wykonywania przepisów religji mojżeszowej.

Przy każdym z tych punktów na oryginale wytycznych znajdują się adnotacje o terminie wprowadzenia w życie danego postulatu. Adnotacje te przeważnie są krótkie, nieraz ograniczają się do wyrazu — tak — a czasem, jak wskazano wyżej, wyznaczają termin na „lato, jesień, zeszły rok lub rok 1926".

Sensacyjne rewelacje

Echa krwawego 1-go maja

Wczorajszy numer warszawskiego „Robotnika" podaje następującą wiadomość:

W spisie zabitych 1-go maja policja podała Józefa Kaczyńskiego, robotnika z fabryki „Pocisk" i Wacława Grudzińskiego, st. post. policji politycznej. Obecnie okazuje się jednak, że Józef Kaczyński, idący w pochodzie komunistycznym i występujący, jako komunista i Wacław Grudziński, st. post. policji politycznej — był jedną i tą samą osobą. Wywiadowca Grudziński pod fałszywem nazwiskiem Józefa Kaczyńskiego pracował w fabryce i należał do organizacji komunistycznej!!

Mamy tu tedy znowu dowód, jak komuniści przeżarci są prowokacją, która nieraz wprost nimi kieruje. Z drugiej strony raz jeszcze należy tu jaknajostrzej napiętnować ten system prowokacji, który nie waha się tajnych agentów policji umieszczać w fabrykach, aby tam odgrywali rolę komunistów i zbierali żniwo dla więzienia.

Grudziński, jak się dowiadujemy, był przywódcą komunistów w fabryce „Pocisk" i jednym z przywódców pochodu komunistycznego.

I oto tacy Kaczyńscy-Grudzińscy, agenci policyjni i komuniści w jednej osobie, prowokowali krwawe zajścia 1-go maja!"

Wiadomość ta nie wymaga, rzecz jasna, żadnych komentarzy, raczej należy się po niej spodziewać wyjaśnień ze strony powołanych czynników.

W gimnazjum w Święcianach odkryto broń i amunicję

Młodzież w internacie na usługach Kowieńszczyzny

WILNO, 6 maja. Ze Święcian donoszą. że w nocy z dnia 2 na 3 b. m. zarządzono nagłą rewizję w internacie gimnazjum litewskiego. Rewizja dała nieoczekiwane wyniki. Skonfiskowano wielkie ilości broni i amunicji, oraz ustalono, że młodzież, przebywająca w internacie, znajdowała się w ścisłym kontakcie z rządem litewskim i posiadała rozliczne rozgałęzione stosunki z ludnością litewską na Wileńszczyźnie, oraz organizacjami szpiegowskiemi. Aresztowano 14 osób.

Kto był sprawcą katastrofy pod Rzeżawą?

Kraków, 6 maja. W związku z katastrofą kolejową pod Bochnią prowadzone jest w dalszym ciągu energiczne śledztwo. — Przesłuchiwano między innymi ucznia gimnazjalnego, który na kilka godzin przed katastrofą szedł torem koło Rzeżawy. Widział on jakiegoś osobnika, który niósł pod paltem zawiniątko. Skonfrontowany z Korgulą, poznał w nim owego człowieka. Uczeń oświadczył dalej, że osobnik ów, zobaczywszy zdaleka policjanta, zszedł z toru kolejowego i skierował swoje kroki do

Ruch współdzielczy w Polsce

Ilość kooperatyw w poszczególnych województwach

Łódź na szarym końcu

Według danych, które uzyskał centralny komitet dnia spółdzielczości w głównym urzędzie statystycznym, na dzień 1 stycznia 1926 r. województwo lwowskie liczyło 3.026 zarejestrowanych spółdzielni, krakowskie — 1.971, kieleckie — 1.474 stanisławowskie — 1.471, tarnopolskie — 1.423, lubelskie — 1.254, poznańskie — 1.218, warszawskie — 1.158, łódzkie — 827, m. st. Warszawa — 633, śląskie — 589, pomorskie — 495, białostockie — 475 wileńskie — 299, wołyńskie — 268, nowogródzkie — 168, poleskie — 106; łącznie 16.855, z czego około 4.000 nieczynnych.

Na 100 tysięcy mieszkańców w województwie lwowskiem przypada 111 spółdzielni, stanisławowskiem — 109, tarnopolskiem — 100, krakowskiem — 99, na m. st. Warszawę — 68, poznańskiem — 62, lubelskiem — 60, kieleckiem — 58, warszawskiem — 55, pomorskiem — 53, śląskiem — 52, łódzkiem — 37, białostockiem — 36, wileńskiem — 31, nowogródzkiem — 20, wołyńskiem — 19 i poleskiem — 12. Przeciętna dla całego państwa — 62 spółdzielnie na 100 tysięcy mieszkańców.

Górnicy śląscy domagają się 25 proc. podwyżki

KATOWICE, 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji arbitrażowej w sprawie żądań robotniczych, delegaci górników wysuwali żądania podwyżki o 25 procent. Przemysłowcy zgodzili się na podwyżkę w kopalniach 5 proc., w hutach zaś na 1 procent.

Brat gen. Szeptyckiego dawał pieniądze na trzy P.

Proces przeciw spiskowcom P. P. P.

o tajne sprzysiężenie dla dokonania zamachu stanu i wprowadzenie dyktatury w Polsce

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

We wczorajszej kolejce świadków było przesłuchanych kilkanaście osób, które zaprzysiężono z wyjątkiem **Wacława Modzelewskiego, karanego półtorarocznem więzieniem za nadużycia służbowe w centralnych warsztatach samochodowych M. S. Wojskowych.**

Św. Modzelewski: Działalność P. P. P. znam głównie z programu; wprowadził mnie tam p. Gryczko, ale znałem już osk. Gorczyńskiego. Przysięgę składałem w kościele karmelitów: byłem w tej organizacji przeszło rok; zadaniem mojem, jako szeregowca, była agitacja za wstępowaniem do P. P. P.

Byłem na zbiórce na Powązkach; nikogo do tej organizacji nie wciągnąłem. Asystowałem też na zbiórce w kościele Wszystkich Świętych, gdzie przemawiał p. Pękosławski, który mówił, że będziemy popierać taki rząd, jaki będzie dla Polski najodpowiedniejszy.

Otrzymałem pewnego razu rozkaz, aby zebrać informacje, jakie są środki lokomocji w mojej dzielnicy, t. j. na Pradze. Rozkazu tego nie wykonałem, gdyż wydał mi się śmieszny, tembardziej, że miałem już wystąpić z organizacji.

W tem miejscu komornik sądowy zameldował, że **ks. Czesław Oraczewski prosił o natychmiastowe przesłuchanie.**

Nagle jakiś głos z sali przerywa ciszę, oznajmiając, że ksiądz musi być zaraz przesłuchany.

Obrońca adw. Kijeński protestuje i prosi o przesłuchanie ks. Oraczewskiego o godzinie 2-ej po południu, kiedy będą wszyscy obrońcy.

Sąd postanawia zbadać ks. Oraczewskiego (ubranego w malowniczy płaszcz kroju a la Rinaldo Rinaldini) o godzinie 2 po południu. na co zainteresowany odpowiada: „Bóg zapłać", oraz wyjaśnia, że ciągle podróżuje po Polsce, wygłaszając odczyty.

Św. Bolesław Radomski był zwykłym szeregowcem, uznaje, że to była **piękna organizacja(!)**, tylko niestety nie zalegalizowała się, przestał więc w niej pracować.

Ppułk. Jan Thierbach: Kiedy wstąpiłem do P. P. P., to wyznaczono mnie na komendanta województwa warszawskiego; ponieważ stanowisko to wymagało dużo pracy, środków zaś żadnych nie dano do tej pracy, pogniewał się na mnie Pękosławski, wobec czego wystąpiłem z organizacji.

W P. P. P. mówiło się o tem, że jeżeli będzie potrzeba kiedyś, to **się ustanowi w Polsce dyktaturę.**

W czasie, kiedy składałem przysięgę w kościele Wszystkich Świętych, było wielu wojskowych w mundurach; byli to oficerowie czynnej służby. Moje funkcje, jako komendanta województwa, polegały głównie na werbowaniu członków.

Wystąpiłem z organizacji P. P. P., gdyż miano mi za złe, że syn mój należy do „Strzelca", co wywołało rozdźwięk między mną a Pękosławskim.

Józef Longin Jurczykowski: Jestem dziennikarzem- wydawcą (!) i poznałem organizację P. P. P. z afiszów, które były rozlepione na ulicach.

Ponieważ komuś mówiłem, że chcę wejść do P. P. P., zgłosił się do mnie p. Gorczyński i ułatwił mi wejście. Złożyłem przysięgę i byłem na 2 do 3 zebraniach, poznałem oprócz Gorczyńskiego tylko Pękosławskiego, innych oskarżonych nie znam.

Wystąpiłem dlatego z P. P. P., że nie zostało zalegalizowane, oraz, że na czele rządu stanął p. Władysław Grabski, o którym miałem bezwzględne przekonanie, iż działa on na korzyść ojczyzny.

Sędzia Lorentowicz: Czy osk. Pękosławski nie mówił panu, że jak liczba członków P. P. P. się zwiększy, to może być ogłoszona dyktatura?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Św. Bolesław Odębski, dyrektor towarzystwa ubezpieczeń: Zostałem skooptowany do P. P. P. przez pułk. Gorczyńskiego; składałem przysięgę w kościele bernardynów; oprócz mnie składał też przysięgę jakiś oficer w mundurze.

Asystowali przy przysiędze ks. Oraczewski i osk. Michałowski.

Na zebraniach przemawiał ks. Oraczewski, który pouczał, że jest to sprawa czysta, że powinni do niej przychodzić ludzie z czystem sercem.

Byłem u ministra spraw wewnętrznych Kiernika w sprawie organizacji walki z lichwą; pytał mnie p. Kiernik, czy należę do Pogotowia patrjotów; odpowiedziałem, że chwilowo nie, lecz będę do niej należał całą duszą.

Z gen. Szeptyckim nigdy o P. P. P. nie rozmawiałem; **natomiast od brata jego Aleksandra przyjąłem pieniądze dla P. P. P.**

Strejkujący robotnicy angielscy

przed londyńskim gmachem związków zawodowych

Plebiscyt rozstrzygnie

o odszkodowaniu dla rodzin panujących

BERLIN, 6 maja (Pat). Reichstag odrzucił w drugiem czytaniu 236 głosami przeciwko 142 projekt ustawy o odszkodowaniach dla rodzin byłych panujących. Przewodniczący Reichstagu stwierdził po głosowaniu, wobec odrzucenia ustawy, że trzecie czytanie nie odbędzie się.

Projekt odesłany zostanie rządowi Rzeszy, celem przeprowadzenia plebiscytu.

Biały burnus i czarna koszula

Zamorskie kłopoty Francji

Włosi i arabowie zagrażają stanowisku Francji w północnej Afryce

Paryż, w kwietniu 1926 r.

„Pacyfikacja" Europy odwróciła oczy opinji publicznej od wypadków marokańsko-śródziemnomorskich. — Obecnie nastąpiło otrzeźwienie.

Nietylko otrzeźwienie, ale i żal do Italji, niezbyt lubianej „siostry łacińskiej", przedzierzgającej się w oczach Europy, ze skromnego kopciuszka w dorodną królewnę. Gdyby wyśniony rycerz królewny italijskiej powędrował w jej barwach, na szklaną górę — Francja byłaby obojętna — wyprawa na żyzne wzgórza Trypolitanji musiała ją zaniepokoić.

Ekspansja włoska na „odwieczne ziemie rzymskie" w Afryce nigdy Francji nie przypadała do smaku. Sąsiedztwo kontynentalne morza Śródziemnego, bynajmniej nie dawało rękojmi sielskich stosunków na terenie afrykańskim, zwłaszcza, że o ile p. Mussolini wyraźnie powiedział „marzycielom", że kwestja granicy Ventimille e finita — to jednak inaczej przedstawia się sprawa Tunisu.

Jak wiadomo, teren ten zamieszkuje wielka liczba włochów, od których Francja żądała przyjmowania swego obywatelstwa — co rzecz prosta, wywoływało sprzeciw i oburzenie rządu włoskiego.

Należy sądzić, że układ algecirski z roku 1906 (o podziale upadającego sułtanatu Marokka) i uzupełniony w Londynie w grudniu 1923 r. — nie odpowiada planom i dążeniom Italji.

Z drugiej strony, wzrastający ruch nacjonalistyczny wśród plemion muzułmańskich zagraża interesom francuskim.

Okres „białych panów" kończy się. Abd-el-Krim nie jest taki dziki, jak go fotografują i znakomicie operuje gotówką na szpaltach prasy międzynarodowej, a zwłaszcza lewicy francuskiej.

W komunistach (jak zwykle przysięgłych wrogach własnego kraju) Riffeni zyskali z miejsca sprzymierzeńców — a lewica nie śmie sprzeciwiać się komunistom ze względu na... wybory.

Pokoju zawrzeć nie można bo: 1) Abd-el-Krim nie jest bynajmniej pobity. 2) Pobita Hiszpanja nie chce zawrzeć nic jej niedającego „pokoju francuskiego".

A więc?

Należałoby najpierw pobić riffenów, a potem z nimi gadać. Lecz tu znów dwa ważne punkty: 1) Abd-el-Krim jest silny, łatwo pobić się nie da, a pora nadchodzących upałów, daje mu przewagę militarną. 2) Socjaliści z reguły łamią każdą ofenzywę francuską i za wszelką cenę żądają natychmiastowego pokoju.

Arabowie, jako ludzie dzicy i niezaawansowani w tych wysoce humanitarnych zasadach lewicy francuskiej, przysyłają delegatów, układają się, ale o pokoju słyszeć nie chcą, chętnie natomiast potwierdzają, że militarna pacyfikacja Marokka trwałaby najmniej lat kilkanaście... Kartelowi włosy stają dęba... gdzie gołąb z gałązką oliwną, lub zgoła lasy oliwne na stokach gór, źródła wybornej oliwy eksportowej!?

Zresztą, czy Francja zawrze pokój z riffenami, czy nie, to sprawa obojętna, bo kwestję Marokka trzeba załatwić definitywnie: albo zgnieść, albo zrezygnować.. Kartel nie zdobędzie się ani na jedno, ani na drugie. Jego polityka jest pokojową. Niemniej nie może uspokoić trzeźwego zaniepokojenia opinji, dbającej o dobro Francji.

Biały burnus, jak i czarna koszula, spędza sen w oczu uczciwego obywatela, gdyż widzi w nich bezwiednych sprzymierzeńców, zagrażających wpływom francuskim w Afryce północnej, a więc wpływom na morzu Śródziemnem.

Prasa raz po raz ubolewa nad rosnącymi wpływami Italji. — Śmiała polityka kolonjalna p. Mussolini'ego wywołała cały szereg niemiłych głosów prasy, ostro atakującej imperjalizm włoski. Nawet pisma prawicowe i faszystowskie straciły dawny zapał do wodza faszyzmu i Włoch, zachowując rezerwę, i ograniczając się do cierpkich uwag.

Francja zbyt dużo włożyła pieniędzy i pracy w Afrykę śródziemnomorską, aby pozwoliła komuś bróździć.

Dziś ogarnia ją niepokój, lecz mimo wewnętrznych i zewnętrznych trudności będzie dążyła do zachowania dawnego stanu posiadania i należnych jej praw w strefie

Z Rosji sowiecko-niemieckiej

Na słonecznym półwyspie Krymskim

rozwijają się liczne kolonje osiedleńców z nad Szprewy, Elby, Menu i Odry

Moskwa, w maju 1926.

Godnym uwagi jest fakt, że niemcy przyszli na Krym już w roku 1783, t. j. bezpośrednio po zdobyciu tego półwyspu przez rosjan. Faktyczna kolonizacja Krymu przez niemców rozpoczyna się jednak dopiero na początku 19-go stulecia, kiedy to imigrantów niemieckich osadzono na trzech majątkach ziemskich, liczących ogółem około 200 ha. Koloniści niemieccy składali się z katolików południowo-niemieckich oraz z protestantów, pochodzących z Niemiec centralnych. Koloniści ci zamieszkali przeważnie w stepach krymskich, gdzie założyli liczne kolonje, jak to: Symferopol, Dżankoisk, Jewpatorijsk, Feodosijsk i Kerczensk.

Kolonje te, które otrzymały, jak widać z powyższego, swe nazwy podług największych miast półwyspu Krymskiego, istnieją dotychczas.

Z biegiem czasu kolonje niemieckie bardzo szybko się rozwijały.

Dopiero podczas wojny światowej nadeszły złe czasy dla kolonistów niemieckich na Krymie. Rosja, znajdując się w stanie wojennym z Niemcami, zmuszona była stosować względem zamieszkałych na terytorjum Rosji obywateli narodowości niemieckiej dość znaczne ograniczenia. Po wybuchu rewolucji dobrze się kolonistom niemieckim na Krymie nie wiodło. Z powodu walk domowych ucierpieli oni dotkliwie, a zwłaszcza podczas bitw między bolszewikami a armją Wrangla, które, jak wiadomo, toczyły się właśnie na Krymie. Jednak dzięki temu, że kolonje niemieckie stworzone zostały na podstawach daleko mocniejszych, niż gospodarstwa rosyjskie i tatarskie — w krótkim stosunkowo czasie zostały one odbudowane.

Chociaż do kolonistów niemieckich należy zaledwie 9 proc. ziemi rolnej, wynoszą ich zbiory 25 proc. całkowitych zbiorów na Krymie.

Według spisu ludności z r. 1925 mieszka na Krymie 89.000 kolonistów niemieckich, do których należy 8.395 gospodarstw wiejskich. Na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie 12 ha ziemi rolnej i 9 sztuk bydła. Gospodarstwa niemieckie prowadzone są bardzo racjonalnie, przy stosowaniu najnowszych maszyn rolniczych, sztucznych nawozów, nowoczesnych metod w hodowli bydła i t. d.

Tylko pod jednym względem nie idą niemcy z duchem czasu: nie znają oni prawie zupełnie organizacji spółczesnych. Gospodarstwo niemieckie posiada wybitnie indywidualny charakter, co specjalnie w dzisiejszych warunkach w Rosji sowieckiej nie mile jest widziane. Podczas gdy u rosjan i tatarów zrzeszonych jest w spółdzielniach przeszło 50 proc., udział niemców w ruchu spółdzielczym nie przekracza 30 procent. Rząd sowiecki stara się wywrzeć na nich w tym kierunku pewien nacisk, pozatem jednak nie stosuje względem niemców żadnych ograniczeń, lecz przeciwnie stara się w miarę możności kolonistów niemieckich popierać. Zaznaczyć należy, że podczas podziału ziemi przyznano kolonistom niemieckim większe parcele, niż pozostałej ludności właśnie przez wzgląd na ich sprawność w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego.

Niemcy krymscy biorą czynny udział w życiu publicznem, występując przytem jako zorganizowana grupa zupełnie samodzielnie.

W roku 1925 odbył się na Krymie zjazd rolników niemieckich, na którym powzięto szereg rezolucji, zawierających liczne życzenia i żądania niemieckiej ludności na Krymie. Rząd sowiecki uwzględnił większość tych rezolucji. W grudniu r. ub. odbyła się znów konferencja niemieckich nauczycieli, którzy stworzyli własną organizację, mającą na celu prowadzenie, zakrojonej na szeroką skalę, akcji kulturalnej.

„Monarcha humoru i wesołości"

Anegdoty o Marku Twainie

Za jednem z pism nowojorskich podajemy kilka ciekawych anegdot z życia Marka Twaina, sławnego humorysty, którego amerykanie słusznie nazywają „monarchą humoru i wesołości".

W młodości swej poświęcił się Twain zawodowi dziennikarskiemu. Zdarzyło się mu raz, iż w jakimś artykule ośmielił się palnąć kilka słów prawdy miejscowemu dygnitarzowi. Skazano go za to straszliwe przestępstwo na 8 dni aresztu. Gdy w jakiś czas potem zapytał go pewien dziennikarz o wrażenia, doznane w areszcie, odpowiedział Twain:

— Kochany przyjacielu, gdym się bliżej rozglądnął w więzieniu, przekonałem się, że i tam istnieją łotrzy, jak wszędzie.

* * *

Jak należy postąpić, gdy najzacieklejszy wróg nagle umiera?

Wypowiada się oczywista — ze względu na ewentualny zarzut stronniczości — małą mówkę pogrzebową, czy też pisze się nekrolog. Podobnie uczynił Twain:

„Nasz cenny przyjaciel nie męczył się długo. Umarł szybko i bez cierpień. Pan Bóg pocisnął w niego elektryczny taster. Drogi nieboszczyk zginął w fotelu elektrycznym Opatrzności".

* * *

O tem, że Twain pisał świetne powieści, wie dziś cały świat. Mało komu jednak wiadomo, iż Twain był współwłaścicielem firmy wydawniczej, która wydawała jego utwory. Pewnego razu potrzebował Twain egzemplarza powieści p. t. „Tom Savyer". Wchodzi tedy do najbliższej księgarni, oświadcza, iż jest nakładcą i otrzymuje 50 procent opustu. „Jestem również autorem książki — oświadcza dalej z uśmiechem. — Jako taki otrzymuje od nakładcy zawsze 50 procent opustu". Księgarz się zgadza. Twain jest jednak ciągle niezadowolony. „A co otrzymam jako pański dawny klijent? — zapytał wreszcie. — Czyż dotychczas nie dawał mi pan zawsze 25 procent opustu?". I skończyło się na tem, że księgarz dopłacił Twainowi do książki całego dolara.

ODCINEK „GŁOSU POLSKIEGO" Z DNIA 7 MAJA 1926.

FR. MOLNAR.

Przeprowadzka

Rzecz dzieje się na starem mieszkaniu w dniu 1-go października.

Mąż: Ten ciężki kredens dwóch ludzi chce znieść na dół?

Tragarz: Dlaczegóżby nie?

Żona: Nie dacie rady, rozbijecie go.

Tragarz: Proszę mnie to zostawić. Podnoście, hop!

Żona: Uważajcie na lampę... na miłość Boską....

Mąż: Zostaw ich, moje dziecko, przeprowadzka, to dla nich rzecz codzienna, podczas gdy u nas jest wyjątkowym wypadkiem. Nie denerwuj się!

Żona: Julciu, proszę zejść na dół i uważać, żeby ktoś czego nie ukradł.

Służąca: W tej chwili, proszę pani! (Wychodzi i chowa batystową bluzkę, która od pół roku była celem jej marzeń).

Tragarz: (posuwając kredens i tłukąc nim lampę wiszącą w kawałki): Proszę to tylko mnie pozostawić!

Żona (płacząc): A czy nie mówiłam?

Mąż: Czy nie możecie uważać?

Żona (do Julci, która zmiata szkło): Czy ci nie mówiłam, żebyś została na dole? Jeszcze mi bieliznę pokradną!

Julcia: Tak, proszę pani! (Wychodzi i chowa halkę).

Mąż: Szkoda mi tego mieszkania.

Żona: Teraz to mówisz? Zresztą nowe mieszkanie jest ładniejsze, tańsze i...

Mąż: Tańsze? Przecież płacimy za nie 80 guldenów więcej.

Żona: Za to jest znacznie większe, a więc stosunkowo tańsze. Przecież sam to powiedziałeś! Byłabym sobie zaoszczędziła trudu i kosztów przeprowadzki i byłabym się dalej męczyła w ciemnej kuchni, gdzie jest pełno sadzy i wiecznie pali się lampa!

Mąż: Uspokój się, moja droga, lampa została, ale sadzę pójdą z nami. W skrzynce na węgiel i w szafce kuchennej miały gdzie się pochować. Ach, żeby to tylko sadze same z nami szły na nowe mieszkanie, ale...

Żona: To tylko przypuszczenie, zawsze byłeś pesymistą!

Julcia (z niewinną miną): Proszę pani, nie widzę nigdzie haftowanej halki!

Żona: A nie mówiłam! Czemu nie idziesz na dół?

Julcia: Już idę, proszę pani. (Odchodzi i chowa koronkową chusteczkę).

Tragarz (niosąc w ręku nogę stołową, rzeźbioną w stylu „rococo"): Proszę pana, od czego ta noga?

Żona: Na miłość Boską — wszystko mi rozbiją i zniszczą!

Tragarz: Proszę pani, noga nie jest złamana, tylko wypadła. No, bierzmy kanapę... hop!

Mąż: Uważać!...

Tragarz: Proszę tylko to mnie pozostawić. (Rozbija szybę w oknie).

Pawełek (wpada z krzykiem): Mamo, mamo, klawisz pękł!

Żona: Co się stało, moje dziecko?

Pawełek: Pękły klawisze z jednego końca.

Julcia: Proszę pani, nie widzę nigdzie gorsetu pani, przecież tak pilnuję wszystkiego!

Żona: Dobra z ciebie dziewczyna; wynagrodzę cię za twoją wierność. Daruję ci białą batystową bluzkę.

Julcia (zawiedziona): Całuję rączki pani.

Żona: Bluzkę, która ci się zawsze tak podobała: nie cieszysz się?

Julcia: Owszem, proszę pani, bardzo jestem wdzięczna. (Prędko odchodzi, aby zobaczyć, coby można wziąć zamiast bluzki).

Żona: Chodź-no, Pawełku, i ciebie wynagrodzę za to, że tak dobrze pilnujesz na dole; no chodź-że...

Pawełek: Mamo, to nie ja rozbiłem wazę... już była pęknięta...

Mąż: Cicho bądź, ty smyku! Czemu gniewasz mamę, która i tak już jest dosyć zdenerwowana!

Kucharka (dysząc ciężko): Całuję rączki pani; przychodzę z nowego mieszkania. Kuchnia jest małą dziurą i czarna, zakopcona, jak piekło! W piecu niema rusztu, a z jednej strony brak dźwiczek. Prócz tego w kuchni jest pełno sadzy...

Żona: O wielki Boże! (Płacze).

Mąż: Dajże teraz pani spokój, jest i bez tego już strasznie zdenerwowana...

Kucharka: Już idę, proszę pana, a od pierwszego poszukam sobie innej służby.

Mąż: Podwyższę ci na pierwszego pensję, ale teraz milcz. (Do żony): Uspokój się, moja droga, wszystko jest w porządku, możemy pójść.

Żona (narzekając): Ach, więc mam stąd odejść — z tego miłego mieszkania, w którem byliśmy tak szczęśliwi!

Tragarz: Wszystko gotowe, możemy iść.

Mąż: Tylko bez niepotrzebnego sentymentalizmu, moja droga; przyzwyczaisz się do nowego mieszkania, tak, jak przyzwyczaiłaś się do tego. Tych parę potłuczonych przedmiotów nie warte łez; tragarze byli wcale zgrabni.

Tragarz (wchodzi): Proszę pani, ten klawisz znalazłem w bramie (podaje go).

Mąż (chowa go prędko do kieszeni, ażeby żona nie widziała): Dobrze, dobrze, przyjacielu.

Żona (wzruszona): Jaki to dobry człowiek, daj mu koronę.

Mąż: Macie tu na piwo.

Tragarz: Dziękuję pięknie. Poszukam więcej, leżą pewnie na dole.

Mąż, żona i tragarz wychodzą z domu. Stróż, klnąc głośno, zamyka bramę.

Tł. M. S.

Od wydawnictwa „Gońca Wieczornego Ilustrowanego"

Wydawnictwo dziennika „Goniec Wieczorny Ilustrowany", zawiadamia niniejszym swych prenumeratorów i czytelników, iż ze względów technicznych przerywa na czas krótki wychodzenie pisma. O terminie wznowienia wydawnictwa „Gońca" — w znacznie zwiększonym formacie — nastąpi wkrótce zawiadomienie. Jednocześnie wydawnictwo „Gońca Wieczornego" podaje do wiadomości, że

WYDAWNICTWO ROZLOSOWANYCH PREMJI NIE ULEGNIE PRZERWIE, ANI ODROCZENIU.

Premje mączne

wydawane będą **z listy dziesiątej** (31-go marca) **w piątek, 7-go maja.**

Premje cukrowe

wydawane będą **z listy ósmej** (29 marca) **w sobotę, 8 maja.**

Następne terminy

ogłaszane będą nadal w „Głosie Polskim".

Również w „Głosie Polskim" ogłoszone zostaną wyniki rozlosowania pozostałych

3-CH PREMJI NADZWYCZAJNYCH,

mianowicie maszyny do szycia, 20 dolarówek, oraz miesięcznego utrzymania (180 złotych). Nazwiska zdobywców premji ukażą się w „Głosie Polskim"

W NIEDZIELĘ, 9-GO MAJA.

Wydawnictwo „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" uprzejmie prosi zdobywców premji bezpłatnych, by zechcieli łaskawie stosować się do terminów odbioru, które to terminy ogłaszane będą tymczasowo w „Głosie".

Premja wydawane będą w oznaczone dni w administracji (Piotrkowska nr. 106) pomiędzy godz. 4 i pół a 6 i pół popołudniu.

Strejkujących lekarzy kasowych popierają ich koledzy

W dniu wczorajszym odbyło się w towarzystwie lekarskiem nadzwyczajne zebranie w sprawie zajęcia stanowiska lekarzy wolnopraktykujących wobec strejkujących lekarzy kasowych i pacjentów kasy chorych.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, żeby bezwzględnie popierać strejkujących lekarzy. Wobec tego, że zarząd kasy chorych stara się usilnie, aby zmusić lekarzy do złamania strejku, a czyni to w ten sposób, że pacjenci kasy chorych, zgłaszający się do lecznic, są kierowani przeważnie do lekarzy wolnopraktykujących, co do tej sprawy uchwalono w miarę możności ograniczyć leczenie członków kasy chorych do minimum, a zgłaszających się kierować do lekarzy kasowych. (o)

Ile ma dostać robotnik

Za czas urlopowy

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze"

Robotnicy zatrudnieni w Widzewskiej Manufakturze zamierzają wystąpić na drogę sądową ze skargą przeciwko wymienionej firmie. Skarga ta spowodowana została zatargiem pomiędzy dyrekcją a robotnikami. Firma bowiem wypłaciła robotnikom za urlopy według pracy dniówkowej, a nie akordowej. Robotnicy opierają się na opinji inspektora pracy, że ich wynagrodzenie za urlopy powinno być obliczone zgodnie z ustawą z 16-go maja 1922 r. i że wszelkie umowy, zawarte wbrew tym przepisom prawnym są nieważne. Z tego względu winna „Widzewska Manufaktura" zapłacić według zarobków akordowych, a nie dniówkowych (w)

Nad bolączkami bezrobotnych

radzić będzie rada Okr. Z. Z. P.

W dniu 8 b. m., o godzinie 7-ej wiecz., w lokalu związku „Praca" przy ul. Głównej Nr. 31, odbędzie się posiedzenie okręgowej rady związków zawodowych zjednoczenia zawodowego polskiego, na którem rozpatrywane będą bardzo ważne sprawy, dotyczące bezrobocia (p)

Bezdomni wołają o dach nad głową

Czy będziemy budować mieszkania?

Perspektywy ruchu budowlanego w Łodzi

Wywiad z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego p. Szenkiem

Kwestja bezrobcia staje się u nas coraz to bardziej paląca. Kompletny prawie zastój w przemyśle wyrzucił na bruk wielotysięczne rzesze, zatrudnienie których jest obecnie jedną z najgłówniejszych trosk państwa.

Istnieje jednak nadzieja, że uda się znaczny odsetek bezrobotnych zatrudnić przy robotach publicznych i rozbudowie miast. Głód mieszkaniowy, jedna z największych naszych bolączek po wojnie, nadal daje się we znaki naszemu społeczeństwu.

Dla Łodzi sprawa ta ma znaczenie pierwszorzędne. Jak paląca jest potrzeba wznoszenia nowych domów mieszkalnych w mieście naszem, świadczą dane statystyczne, stwierdzające, że 121.000 mieszkańców gnieździ się w 23.400 izbach t. j. średnio-więcej niż 5 osób w jednej izbie, a jest w tem 1.500 izb, w których mieści się po 8 osób i więcej, są wypadki, że zaludnienie dochodzi do 12 osób w jednej izbie.

Dane te nie wymagają komentarzy.

W celu zasięgnięcia źródłowych informacji o stanie budownictwa w chwili obecnej w Łodzi i jego widokach na przyszłość, zwróciliśmy się do Banku gospodarstwa krajowego w Warszawie, który zgodnie z ustawą o rozbudowie miast z dnia 25 kwietnia 1925 roku, jest szafarzem kredytów na ten doniosły cel.

Z właściwą sobie uprzejmością przyjął nas zasłużony dyrektor Banku G. K. dr. Mieczysław Szenk, który wraz z zastępcą swym p. wice-dyrektorem Ruckgaberem, energicznie kieruje działem budowlanym.

— Uprzedzam pana już na wstępie — oświadcza z uśmiechem p. dyr. Szenk, że cierpimy na gwałtowny brak gotówki. W każdym bądź razie kredyty na cele budowy, już przyznane, będą wypłacone, mogą najwyżej zajść chwilowe restrykcje.

— Czy duża ilość zgłoszeń o kredyty na cele budowlane wpłynęła z Łodzi, pytamy, pragnąc dowiedzieć się o ruchu budowlanym w mieście naszem?

— Zgłoszeń było na sumę zł. 6.766.000. Kontyngent na Łódź wynosił: 5.609.700 zł. Udzielono pożyczek na sumę 5.399.000 zł.

— Czy zostały jeszcze jakie kredyty ze starego kontyngentu, pytamy?

— Pozostałości te wynoszą zaledwie 210.000 złotych, które będą przyznane tym tylko osobom, których budowle są już na ukończeniu. Kierujemy się w tym względzie opinją komitetu rozbudowy m. Łodzi.

— A jak się przedstawia kwestja konwersji?

— Konwersja budzi pewne obawy ze względu na możliwość płacenia złotemi w złocie. Obawa ta jednak jest przedwczesna i będzie miała pewne uzasadnienie do czasu wyrównania się waluty z parytetem gospodarczym.

W dalszym ciągu prosimy p. dyrektora o wypowiedzenie się w sprawie podatku lokalowego.

W najbliższym czasie — oświadcza p. dyrektor ma być wniesiona nowela do ustawy, że pewna część wpływów z podatku lokalowego, przewidzianego przez ustawę o rozbudowie miast ma być zużyta na udzielanie pożyczek budującym, czego dotychczas ustawa nie przewidywała.

— Będzie to źródło dość poważne, po którem dużo można się spodziewać.

— Czy nie uważa p. dyrektor, że przyznawane przez łódzki komitet rozbudowy zł. 30 na jeden metr sześcienny budowli jest krzywdzące budujących?— pytamy dalej.

— Rozumie się, Warszawa daje o wiele więcej, bo 45 złotych za metr sześcienny. Jest to jednak sprawa, zależąca wyłącznie od czynników lokalnych.

— A jakież są ogólne horoskopy budownictwa na przyszłość?

— Dalszych funduszów niestety nie mamy jeszcze — odpowiada z ubolewaniem p. dyrektor. Sprawa ta jednak, ze względu na jej doniosłe znaczenie socjalne, jest przedmiotem ustawicznych rozważań w radzie ministrów. Rząd pragnie gorąco przyjść z pomocą tym zwłaszcza, których budowle bliskie są już wykończone. Pan minister Zdziechowski oświadczył przedstawicielom stowarzyszenia przemysłowców budowlanych, że będzie jego troską podtrzymanie akcji budowlanej, nie przewiduje natomiast możliwości kredytowania robót budowlanych in spe. Pan wice-minister Popławski nader często odbywa ze mną konferencje w tej sprawie.

Na zakończenie poruszamy jeszcze kwestję wygórowanych opłat, pobieranych przez hypotekę łódzką za intabulację aktów kaucji.

— Zbyt wysokie opłaty tego rodzaju są bezwzględnie niezgodne z intencją ustawy o rozbudowie miast, pragnącej inicjatywie prywatnej budowanie ułatwić. Art. 25 ust. mówi wyraźnie, że wszystkie czynności hypoteczne, związane z kredytem udzielanym na cele budowy przez państwo są wolne od opłat — wyjaśnia p. dyrektor.

Dziękując serdecznie za uprzejmie udzielone informacje, opuszczamy gabinet p. dyrektora d-ra Szenka.

L. Kar.

Magistrat wypowiedział ostatnie słowo

a robotnicy postanowili strejkować aż do zwycięstwa

W dniu wczorajszym delegaci związku pracowników miejskich udali się do magistratu w sprawie strejku robotników w warsztatach miejskich.

Przedstawiciele magistratu oświadczyli delegacji, że na propozycje wyłonione przez związki zawodowe zgodzić się nie mogą, i że magistrat może podciągnąć robotników warsztatów miejskich pod rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej polskiej, normujące warunki płacy w instytucjach państwowych, komunalnych i społecznych, albo też pod ustawę ogólną, stosowaną do robotników w przedsiębiorstwach prywatnych lub wreszcie pod ustawę robotników sezonowych miejskich.

Następnie przedstawiciele magistratu zaznaczyli, iż to jest ostatnie słowo magistratu i więcej w tej sprawie konferować ze związkami nie będzie.

Wobec takiego stanu rzeczy strejk w warsztatach miejskich trwa nadal, przyczem robotnicy postanowili nie ustąpić od swych postulatów i strejkować aż do zwycięstwa.

W tych dniach odbędzie się konferencja wszystkich związków zawodowych pracowników miejskich, na której powzięta zostanie ostateczna decyzja. (p)

W białych czepkach i białych fartuchach

piec muszą piekarze ciasto

O hygjenę i czystość w zakładach dbają dozory sanitarne

W dniu 4 b. m. w wydziale zdrowotności publicznej odbyło się posiedzenie miejskich lekarzy sanitarnych. Obradom przewodniczył inspektor sanitarny m. Łodzi dr. A. Starzyński.

Na posiedzeniu tem między innemi omawiano sprawę zachowania niezbędnej czystości przez pracowników masarskich i piekarskich.

§ 10 okólnika ministerstwa zdrowia publicznego z dnia 11 kwietnia 1921 roku w sprawie nadzoru sanitarnego nad piekarniami i sklepami z pieczywem oraz wypiekiem chleba brzmi: „Przed rozpoczęciem pracy robotnicy winni zdjąć odzież wierzchnią, schować ją do szafy, oczyścić paznokcie, wymyć dokładnie całe kończyny górne, przebrać się w białe fartuchy, nałożyć białe czapki płócienne oraz włożyć na nogi pantofle. Nie wolno nakładać fartuchów bezpośrednio na ciało. Mogą być obnażone twarz, szyja i kończyny górne.

Do piekarni nie wolno wpuszczać zwierząt domowych. W żadnej ubikacji piekarni nie wolno spać, również siedzenie i jedzenie na stołach w pomieszczeniach zakładu jest wzbronione, chwilowo odpoczywać wolno tylko w ubieralni. Celem uniknięcia stykania się pracujących w piekarni z obcymi, jak również, aby uniknąć wpływu sąsiednich mieszkań należy odosobnić lokale przeznaczone na piekarnie. Również w tym celu wzbroniona jest sprzedaż pieczywa w pomieszczeniach piekarni".

Wobec tego, że lekarze sanitarni stwierdzili, iż w większości piekarń i masarń nie są przestrzegane przepisy obowiązujące, postanowiono systematycznie i stale dokonywać oględzin piekarń i masarń

Następnie uchwalono wzmocnić nadzór nad należytem rozmieszczeniem artykułów spożywczych (pieczywa, wędlin i t. d.) w sklepach mieszanych, gdzie obok artykułów spożywczych znajduje się nafta i t. p.

Wkońcu — w związku z nastaniem ciepłej pogody i sprzedażą lodów (nb. z dodatkiem szkodliwej skrobji), uchwalono roztoczyć stały dozór nad miejscami sprzedaży lodów i systematycznie dokonywać analizy lodów.

Nowy naczelnik

wydziału finansowego magistratu

Z dn. 4 b. m. magistrat mianował p. Leona Chwalbińskiego naczelnikiem wydziału finansowego zarządu miejskiego.

P. Leon Chwalbiński zajmował w magistracie łódzkim stanowisko naczelnika wydziału dobroczynności publicznej (obecnie opieki społecznej) w latach 1917 — 1918. W roku 1918 mianowany został komisarzem do spraw uchodźców, jeńców i robotników na województwo łódzkie, które to funkcje sprawował do marca 1921 roku. W roku 1921 przez kilka miesięcy p. Chwalbiński pełnił urząd delegata ministerstwa skarbu do spraw dewizowych i walutowych w naszem mieście, następnie zaś aż do czasów ostatnich zajmował szereg stanowisk kierowniczych w poważnych instytucjach przemysłowych i finansowych.

Pracy — a nie jałmużny

żądali zdemobilizowani żołnierze

W dniu wczorajszym w czasie wydawania obiadów bezrobotnym zdemobilizowanym przy ulicy Sienkiewicza Nr. 3-5 wynikły nieporozumienia, gdyż bezrobotni nie chcieli przyjmować obiadów, a żądali, by prezes związku byłych wojskowych interwenjował u odnośnych władz o pracę dla bezrobotnych zdemobilizowanych.

Na miejsce przybył prezes wspomnianego związku, który przyrzekł zebranym, iż w sprawie powyższej będzie interwenjował u odnośnych władz w bieżącym tygodniu i będzie domagał się, by bezrobotnych gdziekolwiek zatrudnić.

Po takiem przyrzeczeniu bezrobotni przystąpili do brania obiadów. (u)

Dzisiejszy wiec pracowników miejskich

W dniu dzisiejszym odbędzie się wiec związków zawodow. pracowników miejskich, gdzie będzie omawiana sprawa przedłużającego się strejku pracowników warsztatów miejskich oraz sprawa niedotrzymania przez magistrat umowy, tyczącej się płac robotników plantacyjnych i kanalizacyjnych. (u)

Prolog na radzie — epilog w sądzie

Pan wiceprez. Wojewódzki oskarżył r. Bialera o krzywoprzysięstwo

Sprawa przyjmowania robotników kanalizacyjnych nie została zatwierdzona

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęto z półtoragodzinnem opóźnieniem.

Częściowo opóźnienie to spowodowane zostało burdą na galerji, którą spowodował jakiś pijany enpeerowiec, który począł szamotać się z woźnym.

Pijanego starał się umitygować prezes Fichna, lecz pijany awanturował się w dalszym ciągu, tak że musiano go internować w gabinecie prezesa rady miejskiej.

Drugą przyczyną opóźnienia obrad były pertraktacje, prowadzone z frakcją N. P. R., która postawiła ultimatum w sprawie przyjmowania robotników kanalizacyjnych przez inż. Skrzywana.

Po długich perfraktacjach frakcja N. P. R., która groziła rzekomo daleko idącemi konsekwencjami w razie odrzucenia jej postulatów, dała się „przebłagać" i sprawę tę wogóle wycofano z porządku dziennego.

W ten sposób obecnych na galerji robotników kanalizacyjnych spotkał gorzki zawód.

W czasie debaty nad wnioskiem P.P.S. w sprawie obniżenia taryfy na elektryczność miał miejsce nader przykry i uwłaczający godności rady incydent.

Oto wiceprez. Wojewódzki dość wyraźnie zarzucił krzywoprzysięstwo radn. Bialerowi, który zeznawał jako świadek w jednym z procesów prasowych magistratu.

Oczywista, przyciśnięty do muru p. Wojewódzki, wycofał się szybko i wyparł się swych słów.

Przewodniczący, dr. Rosenblatt, nie uważał za stosowne przywołać do porządku mówcy i chciał załatwić ten incydent polubownie.

Epilog tego burzliwego incydentu rozegra się w sądzie, dokąd, jak się dowiadujemy, skierowuje tę sprawę radny Bialer.

Przebieg posiedzenia

Po poczynieniu zmian w porządku dziennym rozpoczął się długi szereg interpelacji, w których zapytywano magistrat o strejk w warsztatach miejskich, o remunerację dla wyższych urzędników, o płace robotników kanalizacyjnych i nieściąganie podatku od biletów tramwajowych.

W komunikatach zawiadomiono radę miejską, iż najwyższy trybunał administracyjny unieważnił uchwałę rady miejskiej, wykluczającą radnych Lichtensteina i Milmana z grona radnych miejskich.

W motywach wyroku najwyższego trybunału powołano się na paragraf 104 konstytucji, głoszący, iż każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania myśli i przekonań, o ile nie narusza przez to prawa.

Dla tych, którzy bronią naszego mienia

Bez dyskusji i jednogłośnie uchwalono wnioski w sprawie uczczenia przez gminę Łódź pięćdziesięciolecia łódzkiej straży ogniowej ochotniczej.

Uchwalono na specjalnem posiedzeniu rady miejskiej powziąć uchwałę, wyrażającą podziękowanie Ł. S. O. za obronę życia i mienia mieszkańców.

Następnie uchwalono zapoczątkować akcję zakupu dla straży ogniowej drabiny rozsuwalnej, sięgającej siedmiu pięter, sumą 25 tysięcy złotych oraz partycypowanie w wydatkach na urządzenie uroczystości w dniach 16 i 17 maja w sumie 3.500 złotych.

Debata elektryczna

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem frakcji P.P.S. w sprawie obniżenia taryfy za światło elektryczne.

Referent radny Wolczyński, prosił w imieniu komisji do spraw ogólnych o przejście nad wnioskiem tym do porządku dziennego i uchwalenie dezyderatu wzywającego magistrat do przeciwdziałania wszelkiemi siłami podwyżce cen za siłę i światło.

Radny Rapalski w dłuższem przemówieniu zaatakował ducha i literę uprawnienia miejskiego dla łódzkiego towarzystwa elektrycznego.

Radny Bialer wskazał, iż wniosek P. P. S. ma raczej charakter demonstracyjny.

Radny Bialer poruszył również sprawę zaangażowania przez magistrat w procesie „Rozwój" — magistrat, specjalnego adwokata, wystawiając w ten sposób świadectwo ubóstwa prawnikom z wydziału prawnego magistratu.

Pan Wojewódzki oskarża o krzywoprzysięstwo

Wiceprez. Wojewódzki: Dla mnie charakterystycznem jest przemówienie p. Bialera.

Pan Bialer chciał, żebyśmy nie reagowali na zarzuty pism.

Pan Bialer zeznał w sądzie, iż elektrownia miała w 1924 roku 5 miljonów złotych zysku.

Pan Bialer zeznał to pod przysięgą! My z tego wyciągniemy konsekwencje.

Pan Bialer powołał się na fałszywy fakt...

Radny Bialer: Pan mnie oskarża o krzywoprzysięstwo. Proszę pana przewodniczącego o przywołanie mówcy do porządku dziennego.

Przewodn. dr. Rosenblatt: Ja nic nie słyszałem.

Radny Nowacki: W sprawie nagłej formalnej. Przewodniczący nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Nie przywołuje mówcy do porządku.

Przewodniczący: Nie słyszałem żadnego obraźliwego słowa.

P. Wojewódzki: Nikogo nie oskarżam o krzywoprzysięstwo.

Przewodniczący: Wobec tego, że istnieją wątpliwości, zechce pan wyjaśnić swoje zarzuty.

P. Wojewódzki: Raz jeszcze powtarzam, że mam żal do pana Bialera. Pan Bialer, jako przemysłowiec, nie powinien był tak zeznawać. Pan Bialer winien się znać na bilansach i nie zasięgać informacji w wagonie kolejowym, ale nie wątpię w dobrą wiarę p. r. Bialera.

Po dłuższej debacie przyjęto wniosek **wzywający magistrat do przeciwdziałania podwyżce cen prądu.**

Po załatwieniu kilku drobnych spraw posiedzenie z powodu braku quorum zamknięto. **A. T.**

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek o godzinie 8.30 wieczorem po cenach najniższych historyczna sztuka w 5 aktach M. Bałuckiego „Jan Kiliński" z udziałem całego zespołu artystycznego. Role bohatera szewca-pułkownika gra dyr. J. Pilarski.

W przygotowaniu świetna, tryskająca humorem operetka w 4 aktach p. t. „Córka pułku". — Udział w operetce biorą najlepsze siły wokalne naszego zespołu z pp. Brandtówną i Urbańskim na czele. Nowe tańce i efektowne ewolucje przygotowuje baletmistrz B. Nowiński. Operetka otrzymuje nową oprawę w kostjumach i dekoracjach. Kasa czynna od 12 do 3-ciej i od 5 do 10 wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, staraniem łódzkiego towarzystwa operowego dana będzie po raz pierwszy przygotowywana od kilku miesięcy opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki „Halka" — w wykonaniu wybitnych sił zawodowych i amatorskich z Józefem Stępniewskim, tenorem scen jugosłowiańskich i Bronisławą Olecką na czele. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Dekoracje Bolesława Kudewicza

Jutro, sobota, o godzinie 3.30 po południu na przedstawieniu dla młodzieży po raz przedostatni przepiękna baśń M. Maeterlincka — „Błękitny ptak".

Odczyty

PRZETARG NA PRACE CZŁONKIŃ STOW. „RODZINA WOJSKOWA".

W niedzielę dnia 9 b. m. w godz. od 1 do 6 popołudniu odbędzie się w salach kasyna garnizonowego, Al. Kościuszki 4, przetarg na prace członkiń stow. „Rodzina Wojskowa" z zakresu sztuki stosowanej (polska terrakota, batik, wypalanie na drzewie, kilimkarstwo), oraz haftów (poduszki, bielizna, serwety, szale) i modniarstwa. Wejście bezpłatne.

O godzinie 7 wieczorem tegoż dnia herbatka towarzyska z tańcami dla członków i zaproszonych gości.

ODCZYT PROF. J. BAUDOUINA DE COURTENAY.

Odczyt prof. Baudouina de Courtenay, mający się odbyć w sobotę dnia 8 b. m. wywołał ogólne zaciekawienie, zarówno przez wzgląd na osobę, prelegenta, jak i zajmujący temat.

Profesor de Courtenay wygłosi prelekcję na temat „Wychowanie i uczenie jako czynnik zdenerwowania, zdziczenia i rozspołecznienia".

Prelegent zreferuje etapy wychowania i nauczania, nie pominie skutków wojny wszechświatowej, powojennej rozpusty i pornografji.

Krwawy epilog sporu o kobietę i miedzę graniczną

Średniowieczny sad boży na topory

Z rozpłatana czaszka zwalił się na ziemię

„A tera mnie bieżcie" -- rzekł morderca, po spełnieniu strasznej zbrodni

Stanisław Musiałek i Wincenty Parcień, młodzi gospodarze wsi Górki Małe, powiatu kolskiego nienawidzili się oddawna.

Przyczyną wzajemnej ich nienawiści było piękna Płóciennikówna, córka jednego z zamożniejszych gospodarzy wsi, do której obaj zachodzili „z wódką".

Dziewczynie lepiej podobał się smagły o czarnych, jak smoła włosach i oczach Parcień, to też przyjęła jego oświadczyny i wkrótce młodzi pobrali się.

Od tego czasu nienawiść między dwoma młodymi gospodarzami pogłębiła się i cała wieś z niepokojem, pomięszanym, z tą tak właściwą ludziom prymitywnej etyki, ciekawością, oczekiwała starcia między dwoma zawziętymi przeciwnikami.

Jakoż pewnej niedzieli spotkali się obydwaj dobrze podpici na jakiemś weselisku i zczepili się ze sobą po raz pierwszy. Bitka, skończyła się wzajemnie odniesionymi sińcami i guzami, no i tygodniem kozy dla każdego.

Po tej bójce ogólnie przypuszczano, że przeciwnicy uspokoją się, niestety znaleźli nowy powód zwady, która zakończyła się śmiercią jednego z nich; pokłócili się o miedzę, gospodarstwa ich bowiem przytykały do siebie.

Parcień pewnej nocy rozkopał kopiec graniczny między swem polem a Musiałka i usypał go na nowo, ale już po drugiej stronie, urywając w ten sposób Musiałkowi spory pas gruntu.

Musiałek spostrzegłszy to wpadł w furję nielada, bo nienawistny mu Parcień nietylko, że zabrał mu tę, którą kochał, ale i nadomiar złego chciał go jeszcze wyzuć z ziemi. Rozkopał on z kolei kopiec usypany przez Parcienia i przeniósł go w głąb gruntów przeciwnika, przeorywując zarazem stałą i widoczną granicę — miedzę.

Parcień podał za to Musiałka do sądu, a i Musiałek wniósł skargę na Parcienia o rozkopanie kopca granicznego.

Dzisiaj miały się odbyć sprawy obydwu Przeciwnicy jednak rozsądzili się krwawo sami.

Onegdaj obydwaj wybrali się do lasu po drzewo z toporami i spotkali się na drodze za wioską.

Początkowo jeden starał się unikać drugiego. Ale rychło krew wzburzyła się w obydwu i skoczyli do siebie. W tej samej chwili zjawił się na drodze ogólnie poważany gospodarz Małych Górek, Józef Frankowski, który rozdzielił przeciwników, przypominając im, że przecież za dwa dni sąd rozstrzygnie kłótnię i pokrzywdzonemu przyzna należne mu prawa.

Przeciwnicy pozornie rozeszli się uspokojeni, ale ledwo tylko Frankowski zniknął na zakręcie drogi rzucili się znów na siebie

— Chodź, złodzieju, na miedzę, na tę miedzę coś rozorał — wrzasnął Parcień, ciągnąc gwałtem Musiałka za rękaw — tam się rozsądzimy!

I poszli.

Ledwo doszli do spornego kopca, skoczyli ku sobie z toporami w ręku, rozpoczęła się straszna, przypominająca średniowieczne „Sądy Boże" walka na topory.

Obydwaj przeciwnicy walczyli z równą siłą i zaciętością, a topory dźwięczały coraz głośniej.

Chata Parcienia leży na górce, tak, że z podwórza widać było wszystko, co się dzieje w okolicy.

Nagle rozległ się straszny krzyk — to żona Parcienia ujrzała walczących i pobiegła ich rozbroić, zwołując zarazem na ratunek całą wieś.

Widok nadbiegającej kobiety i sąsiadów tylko rozwścieczył jeszcze bardziej przeciwników. Obydwaj byli już lekko ranni.

Nagle nim Parcieniowa zdążyła dobiec do walczących Musiałek zręcznem uderzeniem rąbnął Parcienia w ramię, a gdy ten wypuścił topór z ręki zadał mu straszny cios w głowę, rozłupując bez mała czaszkę na dwoje.

Parcień runął ciężko na ziemię i nim zdołano dobiec, skonał.

Nieszczęśliwa żona rzuciła się z nieludzkim rykiem na zwłoki męża.

Zabójca oddał wójtowi siekierę i szepnął głucho:

— Bierzta mnie tera.

Gdy chłopi ochłonęli z pierwszego wrażenia chcieli ubić na miejscu mordercę, na szczęście znaleźli się rozważniejsi, którzy uspokoili wzburzone słusznym gniewem umysły i mordercę związanego odstawiono do najbliższego posterunku policyjnego.

— m —

Pieczywo podlegnie „normalizacji"

Ani więcej, ani mniej

Władze administracyjne wydać mają w najbliższym czasie na zasadzie ustawy o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby — rozporządzenie o uregulowaniu wypieku i obrotu handlowego pieczywem. Rozporządzenie takie na podstawie nadesłanych wkrótce instrukcji wydać ma komisarjat rządu.

Treścią rozporządzenia jest wprowadzenie normalizacji produkcji pieczywa, przeznaczonego na sprzedaż, a mianowicie: chleba żytniego i żytnio-pszennego o wadze pół, 1, 1 i pół i 2 kg., z tem, że bochenki tychchlebów o wadze wyższej mogą być wypiekane jedynie o wadze w pełnych kg. Pieczywo pszenne ma otrzymać wagę 50, 100, 250, 500 i 1000 gramów.

Miejsca detalicznej sprzedaży będą musiały posiadać wagę, zaś sprzedawcy obowiązani będą na żądanie kupującego pieczywo zważyć w jego obecności.

Przekroczenia odnośnych przepisów podlegać będą surowym karom, przewidzianym w ustawie o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku. (w)

Strejk lekarzy na martwym punkcie

Zarząd kasy ogłosił konkurs na wolne stanowiska

Jak się dowiadujemy zarząd kasy chorych postanowił cofnąć wszystkie dotychczasowe ustępstwa przyznane lekarzom kasowym i przyjmować wyłącznie na stanowiska do kasy lekarzy zaliczonych przez komisję weryfikacyjną do 1-ej kategorji.

Poza tem postanowiono ogłosić konkurs na bojkotowane przez lekarzy stanowisko.

W ten sposób zatarg stanął na martwym punkcie i grozi przejściem w stan chroniczny.

W dniu 1 maja r. b. w Charlottenburgu rozstał się z tym światem były długoletni dyrektor naszego Łódzkiego Oddziału

ś. † p.

INŻYNIER

Walter Bluethgen

który dzięki swym wybitnym zdolnościom, niestrudzonej energji i pracy w wysokim stopniu przyczynił się do rozwoju Elektrowni Łódzkiej.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Elektr. Oświetlenia 1886 roku.

2385—1

W dniu 1 maja r. b. zmarł w Charlottenburgu nasz były długoletni dyrektor

ś. † p.

INŻYNIER

WALTER BLUETHGEN

Pamięć o zmarłym, jako jednostce prawego charakteru, zachowamy na zawsze.
Cześć i spokój Jego prochom.

Grupa przedwojennych pracowników Elektrowni Łódzkiej.

2386—1

O uwiedzioną narzeczoną

Kanonier szablą bronił swych praw

Kanonier Michał Staniszewski z 26 p. art. polowej przybył na urlop do Łodzi i udał się do swej rodziny, zamieszkałej w dzielnicy bałuckiej przy ulicy Chłodnej Nr. 12.

O przybyciu na urlop kanoniera dowiedział się jego sąsiad Dolka, który postanowił krwawo zemścić się na Staniszewskim za odbicie mu narzeczonej.

W dniu wczorajszym, kiedy Staniszewski powracał późno wieczorem do domu, został napadnięty przez Dolkę i kilku jego kolegów. Kanonier w obronie własnej obnażył szablę i ciął nią na oślep.

Po krótkiej walce zostali ranieni: Dolka i Jędrzejczak, reszta zbiegła.

Dochodzenie prowadzi II-gi komisarjat policji. (p)

Siennik stanął w płomieniach

Dzieci omal że nie padły pastwą ognia

Małżonkowie Kenigsbergowie, Dolna Nr. 32, wyszli do miasta, pozostawiając w mieszkaniu dwoje małych dzieci.

Dzieciaki początkowo bawiły się lalką, rychło jednak znudziła się im ta zabawa. Wyciągnęły więc z jednego z łóżek siennik i zaczęły się po nim przewracać. W trakcie zabawy jedno z nich zdjęło z półki zapałki i zaczęło je zapalać.

Jedna z płonących zapałek upadła na siennik, który momentalnie stanął w ogniu, wypełniając mieszkanie kłębami gryzącego dymu.

Dzieci, dusząc się wśród dymu, zaczęły przeraźliwie krzyczeć.

Sąsiedzi na szczęście usłyszeli ów krzyk i pospieszyli dzieciom na ratunek, wywalając zamknięte przez nieopatrznych rodziców drzwi.

Zawezwana straż ogniowa ugasiła pożar w przeciągu godziny, jednakże w mieszkaniu Kenigsbergów spłonęły wszystkie meble. — m —

Kazirodcza miłość

Dziewiętnastoletnia dziewczyna skazana za stosunek z bratem

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Ilinicza, w asystencji sędziów Wilkowskiego i Wileckiego rozpatrzył sprawę Zofji Gabary, oskarżonej o stosunek kazirodczy ze swym bratem Józefem.

Ze względu na drastyczność szczegółów przewodu sądowego, rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wyrokiem sądu 19-letnia Zofja Gabara skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5.

Józefa Gabarę poszukuje policja. T.

Dochód z wystawy Styków przeznaczono na bezrobotnych

Obywatelski krok dyrekcji galerji

Dyrekcja miejskiej galerji sztuki ofiarowała na rzecz komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych m. Łodzi 1.134 zł. 60 gr., jako dochód z wejść na wystawę Styków w ciągu ostatnich dwóch tygodni w wysokości 33 proc. wpływu.

Z Łodzi obrazy Styków zostały wysłane w części do Paryża, w części zaś do muzeum na Capri.

Obecna wystawa zbiorowa dzieł seniora łódzkich artystów M. Trębacza oraz ciekawych prac grupy lwowskich artystek daje dużą sumę wrażeń estetycznych.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI“ Łódź 7 maja 1926 r.

Davis cup

Rozgłośne międzynarodowe rozgrywki tennisowe

Mało jest na świecie tak rozgłośnych konkursów, jak coroczne rozgrywki tennisowe o puhar Davis'a. Naturalnie, iż nie ściągają one tak olbrzymich tłumów jak finałowe mecze piłkarskie o puhar Anglji, jak regaty Oxford — Cambridge, zawody kolarskie w Paryżu, czy wreszcie mecze bokserskie Dempsey'a w Ameryce — tem niemniej pod względem popularności dorównywują tym wszystkim imprezom sportowym. A w sferze tennisowej — nic im dorównać nie może, ani turniej w Wimbledon, ani mistrzostwa Ameryki, ani turnieje na Riwierze.

Nic dziwnego. Zainicjowane w 1900 roku rozgrywki o puhar są konkurencją zespołową międzypańswową, jednoczącą w swych szrankach coraz to większą ilość narodów.

20 drużyn w 1924 roku, 26 — 1925 r. walczyło o puhar, a finałowe rozgrywki stanowią sensację dnia, która echem rozbrzmiewa na szpaltach wszystkich pism świata. Walka staje się tembardziej ciekawa, iż od czasu powstania konkurencji Europa w osobie Anglji zaledwie trzy razy, mianowicie w roku 1902, 1906 i 1912 była posiadaczką puharu. Pozostałemi zwycięstwami podzielili się amerykanie i australijczycy. Po przerwie z powodu wojny (1914—1918) Australja zwycięża zaledwie raz jeden (w 1919 r.). Pozostałe lata monopolizuje Ameryka, dzięki swej sławnej trójce tennisowej Tilden — Richards — Johnston. Nic więc dziwnego, że Europa za wszelką cenę chce wyrwać pierwszeństwo Nowemu Światu, jak dotąd jednak — bezskutecznie.

Lecz i w Europie układ sił zmienił się zasadniczo. Prymat Anglji w ciągu lat ostatnich poderwany został całkowicie przez francuzów, którzy dzięki świetnym Borotrze i Lacoste już dwa razy zwyciężyli w strefie europejskiej i dwa razy reprezentowali Stary Świat w rozgrywce ze zwycięzcą strefy amerykańskiej. Przegrali obydwa razy, lecz ubiegłej zimy ci sami: Borotra i Lacoste pobili w Ameryce bezkonkurencyjnych dotychczas amerykan: Tildena i Richardsa. Może więc wkrótce Europa doczeka się posiadania upragnionego puharu.

Jeżeli z kolei przejść do regulaminu puharu, to zauważymy, że podkreśla on przedewszystkiem grę pojedyńczą i to grę wyłącznie panów. Reprezentacja państwowa składa się z 3 tennisistów, którzy rozgrywają cztery gry pojedyńcze i jedną podwójną; konkurencji pań brak zupełnie. Aby więc zwyciężyć, trzeba mieć doskonałych dwóch singlistów, którzy uzyskują przewagę w grach pojedyńczych, a wtedy wynik gry podwójnej na rezultaty już wpłynąć nie może.

Co się tyczy udziału Polski w rozgrywkach historja tego udziału jest krótka: w zeszłym roku w rozgrywce z Anglją w Warszawie przegraliśmy wszystkie pięć spotkań, obecnie zaś honoru naszych barw w spotkaniu też z Angją (w Harrogate dnia 8, 10 i 11 maja) broni o wiele lepszy zespół, złożony z mistrza Polski Czetwertyńskiego, doskonałego Kleinadla, oraz imponującego w grze podwójnej Steinerta (łodzianina).

Z mistrzostw piłkarskich Warszawy

Goal Zmudy z W. K. S. Legji odbiera Warszawiance jeden bardzo cenny punkt

GRAND KINO

1) **„Kiedy mężatka jest żoną"**

Wielki dwugodzinny program w 11-tu olbrzymich aktach Wstrząsający i porywający dramat nędzy moralnej amerykańskich miljarderów.

2) TYGODNIK PATHE Nr. 3.

3) DWUAKTOWA KOMEDJA pełna humoru i śmiechu.

Zarząd firmy „Handel Surowcami Włókienniczymi P. Lichtenberg, Sp. Akc. w Łodzi"

zawiadamia pp. akcjonarjuszów, że dnia 30 maja 1926 r. o godz. 11 przed poł. w lokalu Zarządu w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej № 64 odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego;
2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w sprawie bilansu otwarcia w złotych na 1 stycznia 1925 r;
3) Zatwierdzenie bilansu otwarcia w złotych na dzień 1 stycznia 1925 r.
4) Ustalenie i uzupełnienie kapitału akcyjnego, ilości i wartości nominalnej akcji złotowych;
5) Zmiana odnośnych §§ statutu w związku z p. 4 porządku dziennego;
6) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, życzący sobie przyjąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni złożyć akcje lub odnośne zaświadczenia depozytowe, albo zastawowe przynajmniej na 7 dni przed Walnem Zgromadzeniem zgodnie z przepisami § 21 statutu.

Jeżeli Walne Zgromadzenie okaże się nieprawomocnem, to powtórne zgodnie z § 29 statutu, odbędzie się dnia 15 czerwca 1926 r. o godzinie 11-ej przed poł prawomocne bez względu na liczbę akcji, reprezentowanych przez akcjonarjuszów lub ich pełnomocników.

2383—1

Dr. Med.
R. Stupel
Szkolna 12
choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe
leczenie światłem (Rentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10, 12—2i od 6—8.
60—3

Dr. med.
Bolesław KON
ul. Piotrkowska 113
Choroby uszu, nosa, gardła i chirurg wznowiłr przyjęcia.
Godziny przyjęć: od 5 i pół — 7 i pół
2377—3

Skandaliczne zajście

Podczas zawodów pomiędzy „Lublinianką" i W. K. S. „Hallerczykiem"

Bramkarz z W.K.S.-u spoliczkował ucznia

Z Lublina donoszą do „Głosu Polskiego":

W czasie zawodów w piłkę nożną pomiędzy K. S. „Lublinianka" a W. K. S. „Hallerczyk" (Równe) na boisku przy ul. Szpitalnej 12 miał miejsce oburzający fakt.

Przy bramce gości stała grupa ciekawych, a między innymi kilku uczniów. W pewnym momencie pod bramką zespołu wojskowych powstała sporna kwestja — czy piłka przeszła przez linję bramkową, czy też nie? Oczywiście na ten temat publiczność głośno dyskutowała, przyczem nieudolnemu sędziemu czyniono ostre wymówki. Bramkarz wojskowych również wdał się w dysputę ze stojącymi w pobliżu widzami, czego mu nie wolno było czynić jako graczowi. Jeden z uczniów, będąc naocznym świadkiem, stanowczo twierdził, że piłka przeszła przez linję bramkową. Na to bramkarz por. Kubalski z garnizonu rówieńskiego, obdarzył owego ucznia ordynarnym epitetem, nie nadającym się do powtórzenia. Uczeń, urażony gruboskórnem zachowaniem się por. Kubalskiego, dał mu do zrozumienia, że wysoce niekulturalny epitet jest godny autora. Na to por. Kubalski odpowiedział policzkiem. Wzburzona tym postępkiem publiczność nie miała słów potępienia dla tego rodzaju sportsmena. Podajemy to do wiadomości zwierzchnich władz wojskowych.

Kolarstwo

Otwarcie sezonu w Piotrkowie

Wyścigi inauguracyjne

Corocznym zwyczajem w dniu 9-go maja b. r. nastąpi w Piotrkowie otwarcie sezonu kolarskiego w miejscowym klubie kolarskim „Siła". Uroczystość otwarcia odbędzie się o godz. 10-tej rano na szosie prowadzącej do Średka. Program uroczystości przewiduje dwa biegi kolarskie: pierwszy propagandowy (przestrzeń 10 klm.), dostępny dla niestowarzyszonych, drugi na 50 klm. wyłącznie dla stowarzyszonych. W tym drugim biegu weźmie udział wielu kolarzy z różnych miast województwa łódzkiego. Po biegach zwycięzcom zostaną wręczone nagrody w postaci żetonów. Zapisy do biegów przyjmuje sekretarjat P. T. K. „Siła" w Piotrkowie, ul. Legjonów 12, osobiście pomiędzy godz. 18-tą a 20-tą; od zamiejscowych — listownie.

MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE.

BERLIN, 5 maja. Niemiecki związek bokserski zaproponował międzynarodowej federacji bokserskiej (amatorskiej) zorganizowanie tegorocznych mistrzostw amatorskich Europy w Berlinie. Ostateczna decyzja zapadnie na zebraniu FIBA w lipcu w Paryżu.

Pierwsza ogólnokrajowa wystawa radjowa

W dniu 15 maja otwarta zostanie pierwsza ogólnokrajowa wystawa radjowa.

Komitet wystawy zwraca się z prośbą do osób posiadających sprzęt radjotechniczny o znaczeniu historycznem o wypożyczenie tego sprzętu komitetowi na czas wystawy.

Komitet obowiązuje się umieścić przy każdym egzemplarzu nazwisko właściciela i bierze na siebie odpowiedzialność za całość wypożyczonego sprzętu. Wydatki związane z przewiezieniem i zwrotem aparatów ponosi komitet wystawy.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem komitetu: Warszawa, Wilcza Nr. 30.

Sensacyjne spotkanie bokserskie Gerbich-Stibbe

Jak się dowiadujemy, były mistrz Polski wagi półciężkiej Jan Gerbich (polski Dempsey), bezsprzecznie najlepszy technik w Polsce, chcąc się zrehabilitować za porażkę na mistrzostwach Polski wyzwał na mecz bokserski Stibbego, obecnego mistrza Polski. Spotkanie to odbędzie się najprawdopodobniej w dniu 23 lub 24 b. m.

KINO TEATR CZARY

Dziś premjera!

2-ga serja i zakończenie ultra-sensacyjnego obrazu

„Człowiek, na którego czyha śmierć"

pod tyt.

„OSTATNI SKOK DZIKIEGO ZWIERZA"

Dramat w 15 aktach podług powieści pisarza angielskiego CONAN DOYLE'A.

W roli głównej zwycięzca Eddie Polo, znakomity GEORG LARKIN.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
7 maja 1926 r.

Przemysł włókienniczy na targach poznańskich

Perspektywy eksportowe dla towarów łódzkich

Od wysłanego specjalnie korespondenta „Głosu Polskiego"

Poznań, 4 maja.

W pierwszym dniu targów poznańskich trudno naprawdę się było docisnąć do kierowników i twórców targów, by choć garść informacji o tem doniosłem poczynaniu gospodarczem zasięgnąć.

Dyrektor Krzyżankiewicz oblężony wprost był przez zagranicznych gości i przedstawicieli rządu.

Nawet zapowiedziana na godz. 6-tą konferencja prasowa została odwołana, a dziennikarzom oświadczono, iż dyr. Krzyżankiewicz nie będzie w stanie konfencji tej odbyć.

Ba, nic dziwnego: od kilkunastu dni wciąż w ruchu, w rytmie szalonej, gorączkowej pracy, jaka znamionuje wszystkich, którzy związali swe wysiłki z targami poznańskimi.

Ha, trudno! Trzeba tedy informacji o targach szukać gdzieindziej.

Zwracam się po nie tedy do osoby ze wszech miar kompetentnej. Jest nią pani Zaboklicka, sekretarka dyr. Krzyżankiewicza i kierowniczka wydziału zagranicznego (eksportowego).

Interesuje mnie, oczywista, w pierwszym rzędzie przemysł włókienniczy.

Pani Zaboklicka z całą uprzejmością udziela mi wyjaśnień:

— Ze wszystkich przemysłów — dział włókiennictwa od początku był słabo reprezentowany na targach. Były to wysiłki niepomiernie małe w stosunku do tego znaczenia, jakie przemysł włókienniczy dla życia gospodarczego posiada.

Dopiero ostatnio uległo to zasadniczej zmianie: Bielsk po raz pierwszy bierze w tym roku udział. Większe zainteresowanie targami zauważyć się dało w ubiegłym roku, gdy firmy polskie zaczęły zgłaszać towary, które mogłyby eksportować.

Wówczas właśnie odczuć się dał brak odpowiedniej instytucji eksportowej.

Propagandę eksportu narzuciło więc nam samo życie.

Już od listopada reprezentanci zagraniczni targu byli w możności udzielać informacji o możliwościach eksportu polskiego. Informacji takich udzielił wydział zagraniczny w okresie 5-ciu miesięcy (do marca) 318 polskim firmom, wyjaśnień w kierunku importowym — 50 firmom, wyjaśnień w kierunku mieszanym — 22. Eksport skierowano do 23 krajów europejskich i 17 — pozaeuropejskich, import — z 9 krajów europejskich i 1 kraju pozaeuropejskiego.

Jeżeli chodzi o przemysł włókienniczy, to załatwiano w pierwszym rzędzie importerów zagranicznych, kierując do związków przem. włókienniczego bezpłatne informacje.

Początkowo ta współpraca natrafiała na trudności z powodu pewnej ociężałości organizacji przemysłowych. Ostatnio zauważyć się dała dążność do ściślejszej współpracy z targami.

Widoki dla eksportu włókienniczego są bardzo dobre: Rumunja, Bułgarja, Jugosławja, Szwecja, Turcja, Afryka, rokuje duże możliwości rozwoju.

Jeśli chodzi o Rosję, to tutaj mimo intensywnej propagandy, mimo kontaktu z przedstawicielami sfer gospodarczych oraz mimo ich obietnic—nie wystawili oni nic a widoki na tranzakcje są tu minimalne. Lepiej przedstawia się sprawa stosunków z Jugosławją, Grecją, gdzie pracuje wydatnie prezes izby polsko-greckiej, p. Śleziński, który realizuje szereg tranzakcji na manufakturę do Szwecji z Szajblerem i Grohmanem, L. Geyerem i t. d.

Niepomyślna konjunktura eksportową panuje w Rumunji z powodu ciężkiej sytuacji finansowej wewnątrz kraju. Lepiej kształtują się możliwości ekspansji polskiej w Turcji...

Schodzimy do biura targów, gdzie uprzejma interlokutorka szczegółowo wyjaśnia organizację wydziału zagranicznego.

Znać tu intensywną, systematyczną pracę, w której niema żadnego szablonu, lecz jest twórczość świadoma i konsekwentna.

Przed tym wysiłkiem trzeba uchylić czoła.

Miałem jednak, pomimo przewidywań kolegów dziennikarzy, możność spedzenia kilku miłych chwil w towarzystwie dyr. Krzyżankiewicza.

Był to zapewne magiczny wpływ słowa „Łódź", które w Poznaniu, a zwłaszcza na terenie targów — posiada wybitne znaczenie.

Byłem np. jedynym dziennikarzem, który w pierwszym dniu targów miał możność dłuższej rozmowy z oblegan\[ym\] formalnie przez gości realizatorem idei targów.

Zasiedliśmy więc w trójkę wraz z wicedyrektorem Szamotą przy stoliku w przepięknej sali restauracyjnej.

Po chwili milczenia zagajam rozmowę:

— W inauguracyjnem swem przemówieniu na otwarcie targów powiedział pan o dwóch naczelnych zadaniach gospodarczych: o nasyceniu rynku wewnętrznego i wzmożeniu eksportu. Które z tych zagadnień należałoby wysunąć na plan pierwszy?

— W pierwszym rzędzie eksport.

Nasycenie rynku wewnętrznego zależy od współpracy czynników handlowo-przemysłowych. Jeżeli wykorzystają propagandę gospodarczą, jeśli zaznajomią się z rynkiem zbytu — znajdą go bezwzględnie.

Pamiętać trzeba, że działalność targu skierowana być winna ku zaznajomieniu odbiorcy polskiego z towarem polskim.

Działalność ta może być rozszerzona przy współpracy szeregu czynników.

W dziedzinie propagandy gospodarczej są olbrzymie możliwości. Jest sporo materjału, który stanie się podstawą prac propagandowych.

Zresztą niejedno już w tej dziedzinie zrobiono: dzięki targom właśnie firma „Szajbler i Grohman" uzyskała zamówienie na gabardynę dla armji greckiej.

Jest to działalność pośrednia, której skutki się unaoczniają coraz wyraźniej. Temu przypisać trzeba zamówienia szyn polskich dla miast bułgarskich, eksport kaszy polskiej do Szwecji, gdzie żadnych kasz nigdy nie konsumowano.

Rynki trzeba zdobywać szturmem iść przebojem....

— Panie dyrektorze — przerywa wicedyrektor Szamota — naczelnik wydziału w min. przem. i handlu Siebenlichen, czeka już dawno!

— Ach tak — przypomina sobie dyr. Krzyżankiewicz — rzeczywiście, wybaczy pan, panie redaktorze! Musimy już przerwać miłą pogawędkę: obowiazki gospodarcze...

Pozostajemy przy stoliku we dwoje z wicedyr. Szamotą, który podejmuje po chwili wątek przerwanej rozmowy:

— Dużo się już tutaj zrobiło, ale jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Zapewne jeszcze w roku bież. rozpoczniemy budowę 3-ch nowych hal. Kredyty na ten cel znaleźć się przecie muszą.

Targi stać się winny potężnym motorem odradzającego się życia gospodarczego.

Nawiasem zaznaczyć muszę, że są to, o ile chodzi o wystawców — najtańsze targi w Europie.

Rozwój zewnętrzny idzie w kierunku rozszerzenia terenu targowego, który tworzy obecnie zwarty kompleks i niejako własną dzielnicę.

Na rok 1929 projektuje się ogólnopolską wystawę, mającą dać pogląd na nasz dorobek kulturalny i gospodarczy.

Rozmowa dobiega końca. Przez oszklone drzwi spoglądamy na ciżbę ludzką, na wartki potok, płynący wciąż, nieprzerwanie poprzez olbrzymi teren targów.

Tytaniczny wysiłek sprzągł poczynanie kilkunastu ludzi, ożywionych jedną myślą, budujących według jednolitego planu, kroczących śmiało ku wytkniętemu raz celowi.

Pierwszy dzień targów dobiega końca.

Miecz K.

Eksport Łodzi topnieje

Rosja nie chce kupować

Zapowiadana od dłuższego czasu wizyta przedstawiciela sowieckich organizacji gospodarczych, p. Czernowa, w Łodzi została na razie odroczona na czas nieograniczony. Pozostaje to w związku z ogólnym kursem polityki sowieckiej oraz ograniczeniem do minimum tranzakcji z zagranicą.

Ilustracją stosunków gospodarczych jest statystyka eksportu z Łodzi w miesiącu kwietniu, która ujawnia zmniejszenie się wywozu gotowych towarów włókienniczych.

Ogółem wywieziono 2020 kg. bawełnianych towarów białych oraz 100256 kg. kolorowych. Materjałów półwełnianych wywieziono 11.890 kg. i wełnianych 32.224. Ogółem wywieziono w kwietniu 146390 kg. na sumę 1.576.771 zł.

Na pierwszem miejscu eksportu znajduje się Rumunja — 748584 zł., następnie Chiny — 289384 zł., Litwa — 205158 zł., Gdańsk — 203635 zł. Łącznie z Gdańskiem eksport z Łodzi w kwietniu wyraził się liczbą 1.780.100 zł. 6 gr. (w)

Zwyżka kursu dolara

W dniu wczorajszym miała miejsce zwyżka kursu dolara zarówno na giełdzie warszawskiej, jak i w obrotach prywatnych.

Oficjalny kurs dolara zwyżkował do 10.20 W Łodzi na prywatnym rynku walut obcych panowała mocna tendencja dla dolara. Dopiero w godzinach przedwieczornych nastąpiło pewne odprężenie sytuacji.

W godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 10.65 w płaceniu, 10.70 w oddawaniu przy dość znacznem zapotrzebowaniu i skąpych ilościach materjału dolarowego w podaży.

Około godziny 5-ej kurs doszedł do poziomu 10.75—10.80, a następnie miała miejsce zniżka do 10.65 w płaceniu, 1.70 w oddawaniu, przyczem na rynku pojawiły się większe ilości materjału dolarowego.

Bank Polski ofiarował wczoraj za dolara zł. 9.88. (rz.)

Produkcja papieru

Kanada wytwarza trzecią część całej produkcji światowej

Rozwój przemysłu w Kanadzie idzie od r. 1914 wielkimi krokami naprzód. Wojna i pięcioletni brak konkurencji europejskiej przyczyniły się wydatnie do uprzemysłowienia Kanady, do powstania nowych gałęzi przemysłu w tym bogato uposażonym przez przyrodę kraju.

Największy jednak rozpęd wykazał kanadyjski przemysł papierniczy. W końcu roku 1925 Kanada produkowała zgórą 30 proc. ogólnej ilości papieru oraz do 40 proc. celulozy w stosunku do produkcji światowej.

Już w r. 1924 produkcja papieru w Kanadzie równała się produkcji Stanów Zjednoczonych; w r. 1925 przewyższyła ją. Ilość papieru wyprodukowanego przez papiernie kanadyjskie w r. 1925 wyniosła 2.134.000 tonn. Produkcja światowa papieru dosięgła w tym roku cyfry 5.250.000 tonn; jak widać więc z tego zestawienia, Kanada podąża szybkim krokiem ku zmonopolizowaniu roli dostawcy papieru i celulozy dla obu półkul.

Stany Zjednoczone już dzisiaj muszą dopełniać braki w swej produkcji zakupami papieru w Kanadzie; Ameryka południowa jest w zupełności zależna od Kanady w tej dziedzinie. A i na rynkach europejskich papier kanadyjski poczyna się powoli pojawiać, w roli niewygodnego konkurenta.

Uprzywilejowane swe stanowisko zawdzięcza Kanada olbrzymiemu drzewostanowi, niezmierzonym lasom, które na długie dziesiątki lat zapewnią jej jeszcze dominującą rolę jako producentowi i eksporterowi papieru.

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 6-go maja (Pat). — Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 10.20
Franki franc. —.—

CZEKI.

Belgja 29.86
Holandja 410.70
Londyn 49,605
N. York 10.20
Paryż 31.65
Szwajcarja 197.85
Wiedeń 144.30
Włochy 41.02
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga 30.27
Pożyczka dolarowa 75.50
10 proc. pożyczka kolejowa 156.—
Pożyczka konwersyjna 32.50
8 proc. pożyczka złota 147.—

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.75

4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 18.25.

5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 32.85

4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe 28.25

Giełda akcjowa

Bank Polski 48.10—48.75
Bank Dyskontowy 5.41—5.65
Bank Handlowy 1.65
Bank Ziedn. Ziem Polskich 0.60
Spiess 2.20
Elektryczność 19.50
Chodorów 3.45
Cukier 1.50—1.10—1.55
Węgiel 1.75—1.54—1.75
Nobel 1.35
Lilpop 0.0—0.53
Modrzejów 1.75
Norblin 0.80—0.82
Ostrowieckie 3.85—4
Rudzki 0.70—0.71
Starachowice 0.84—0.85
Zieleniewski 10.20
Zawiercie 5.50
Żyrardów 6.85
Borkowski 0.35
Haberbusch 5.20—5.25
Spirytus 1.05

Notowania złotego.

W dniu 6 go maja 1926 r.

Za 100 złotych:

Zurych	50.—
Berlin	39.70-40.50
wypł. na Warszawę	39.70—39.90
Poznań	39.60—39.80
Katowice	39.80—40.00
Gdańsk	49.69—49.19
wypł na Warszawę	49.19—48.31
Praga	537,50
Wiedeń czeki	68.00—67.50
„ banknoty	66.50—67.50
Londyn	50.00

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 6-go maja (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.85 30
Holandja	12 08,30
Francja	154,50
Belgja	159.00
Włochy	120 925
Niemcy	20.38.—
Szwajcarja	25 03.50
Hiszpanja	33,72 60
Portugalja	2,53
Dania	18 58.75
Szwecja	18,15.50
Norwegja	22,55,00
Helsingfors	193,12
Praga	163.87
Wiedeń	34.45
Warszawa	50,—

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 6 go maja (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	156.05
N. Jork	32 25
Belgja	96.30
Hiszpanja	484 50
Włochy	124.75
Szwajcarja	624 [illegible]
Holandja	1297.50
Niemcy	7.69
Szwecja	864,—
Rumunja	—.—

KRYNICA
Jagiellonka - Grunwald
pensjonaty otwarte od 1 maja.
Ceny w maju znacznie zniżone.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

Do ogółu ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi.

Z dniem 1-go maja Związek Lekarzy przystąpił do bojkotu Kasy Chorych m. Łodzi.

Jest to już trzecia z rzędu w ciągu 4-ch lat istnienia Kasy Chorych akcja bezrobocia lekarskiego na terenie Kasy, żadna jednak z nich nie nosiła tak jawnie charakteru zamachu na żywotne interesy Kasy Chorych oraz dobro ubezpieczonych w niej mas robotniczych, jak obecne bezrobocie.

Nie powstało ono na tle walk o wysokość płac lekarskich, gdyż obowiązująca od roku umowa cennikowa zapewnia lekarzom zupełnie wystarczające zarobki, zwłaszcza w stosunku do nikłych uposażeń w innych zawodach!

Nie powstało ono również na tle walki o pozostałe warunki bytu i pracy, gdyż zawarta w dniu 30 grudnia 1925 roku umowa zbiorowa Kasy Chorych ze Związkiem Lekarzy, daje lekarzom daleko idące prawa zarówno natury moralnej, jak i materjalnej, aż do decydującego niemal wpływu na obsadzanie stanowisk lekarskich włącznie!

O cóż więc walczą lekarze, po co w kilka miesięcy po wejściu w życie niezmiernie dla nich korzystnej umowy zbiorowej, zrywa Związek Lekarzy z trudem osiągnięte porozumienie?

Zawierając umowę zbiorową, tak korzystną dla lekarzy, Zarząd Kasy zastrzegł sobie tylko jedno, a mianowicie, **aby przeprowadzona została wreszcie t. zw. weryfikacja personelu lekarskiego, t. j. sprawdzenie, czy poszczególni lekarze posiadają dostateczne kwalifikacje do pełnienia przyjętych na siebie obowiązków.** Sprawdzenie to było koniecznością wobec skarg, jakie napływały na lekarzy ze strony ubezpieczonych robotników i pracowników, i jeżeli nie mogło być ono dokonane wcześniej, to jedynie na skutek przeciągania się w nieskończoność, utrudnianych stale przez Związek Lekarzy pertraktacji nad umową zbiorową. Postanowiona za zgodą obu stron weryfikacja powierzona została specjalnej Komisji, noszącej nazwę „Komisja Weryfikacyjna dla lekarzy Kasy Chorych m. Łodzi". Do Komisji weszli w mniejszości (2) lekarze z ramienia Kasy Chorych i w większości (3) lekarze, reprezentujący ogół lekarski. Na czele Komisji stanął lekarz wybitny i znany w Polsce z zasług, położonych na polu walki z gruźlicą — dr. Seweryn Sterling.

Komisja Weryfikacyjna, po zbadaniu kwalifikacji całego personelu lekarskiego Kasy Chorych, przedstawiła w pierwszych dniach lutego r. b. wyniki swej pracy, orzekając, iż śród lekarzy kasowych na ogólną liczbę 232, znajduje się 9 zupełnie nienadających się, a 45 niezupełnie nadających się na zajmowane w Kasie Chorych stanowiska.

W chwili zakończenia prac Komisji Weryfikacyjnej w Kasie Chorych stała już na porządku dziennym kwestja zmniejszenia liczebności personelu lekarskiego, która została wysunięta przez Zarząd Kasy ze względu na zmniejszenie się liczby ubezpieczonych z 176 na 112 tysięcy, co zwłaszcza po przeprowadzeniu radykalnej reorganizacji systemu biurowego i wydaniu ubezpieczonym legitymacji, usuwających możność korzystania ze świadczeń przez osoby nieuprawnione, pociągnęło za sobą ogromne zmniejszenie się ruchu chorych. Dalszym niemniej ważnym powodem, który zmusił Zarząd Kasy do wysunięcia kwestji redukcji całego personelu, a więc i lekarskiego, było dotkliwe zmniejsze[illegible] hodów ze składek członkowskich.

Idąc drogą, jaka przystoi instytucji demokratycznej i samorządowej, Zarząd Kasy nie chciał narzucić redukcji jednostronnie, lecz chciał ją przeprowadzić w ścisłem porozumieniu ze Związkiem Lekarzy. Zarząd Kasy uważał jednak za konieczne, wiedząc, iż odnośne pertraktacje wymagać będą dłuższego czasu, wymówić wszystkim lekarzom pracę na 3 miesiące, z ważnością wymówienia od dnia 1-go lutego r. b. W ciągu tego 3-miesięcznego terminu miały być przeprowadzone pertraktacje ze Związkiem Lekarzy w celu ustalenia listy lekarzy, mających pozostać w Kasie. W pertraktacjach tych Zarząd Kasy stanął na stanowisku, iż redukcja winna objąć przedewszystkiem lekarzy zdyskwalifikowanych.

Wówczas jednak, nie szanując swych własnych zobowiązań, Związek Lekarzy podeptał zaufanie, udzielone wybranym przez siebie przedstawicielom i wbrew żywotnym interesom Kasy Chorych oraz ubezpieczonych zażądał od Kasy Chorych cofnięcia wymówienia pracy wszystkim lekarzom, w tej liczbie i zdyskwalifikowanym przez Komisję Weryfikacyjną.

Na skutek interwencji p. Wojewody Darowskiego, do którego się zwrócił Związek Lekarzy, Zarząd Kasy poszedł na ustępstwa, chcąc uniknąć bezrobocia lekarzy. Ale i tych ustępstw, które przez Wojewodę, jako oficjalnego przedstawiciela rządu, uznane zostały za b. poważne, było Związkowi Lekarzy za mało. Walne Zebranie Związku Lekarzy odrzuciło propozycje pojednawcze Kasy Chorych i zażądało w swej uchwale, aby redukcja przeprowadzona została zupełnie bez zwracania uwagi na wyniki prac Komisji Weryfikacyjnej.

Do powyższej uchwały nie zastosowała się jedynie pewna część lekarzy łódzkich, oraz wszyscy lekarze ze Zgierza i Konstantynowa, którzy też pracy w Kasie Chorych nie przerwali.

Cóż oznacza uchwała Związku Lekarzy?

Oznacza ona, że Związek Lekarzy stawia egoistyczny interes jednostek ponad ogólny interes jednostek ponad ogólny interes ubezpieczonych, poświęcając ten ostatni w celu ratowania kilkunastu posad dla osób, których kwalifikacje zostały zakwestjonowane i które nie dają gwarancji, że dorosły do sprawowania odpowiedzialnego obowiązku opieki nad życiem i zdrowiem pacjentów Kasy Chorych.

Uroszczeniom Związku Lekarzy Zarząd Kasy Chorych przeciwstawić musiał bezwzględny opór, gdyż przyjęcie propozycji Związku byłoby równoznacznem z uznaniem zasady, że Kasa Chorych nie jest dla ubezpieczonych, lecz dla lekarzy. Ubezpieczeni w Kasie Chorych opłacają na ubezpieczenie swoje ciężko zapracowane grosze po to, aby mieć zapewnioną należytą pomoc na wypadek choroby, a nie po to, aby składały się one na źródło dochodów dla niewykwalifikowanych lekarzy, jakich narzucić Kasie spodoba się prowodyrom Związku Lekarzy!

Ubezpieczeni w Kasie Chorych powierzyli swym władzom autonomicznym sprawę organizacji lecznictwa kasowego po to, aby lecznictwo owe wznieść na najwyższy poziom, aby usunąć jego niedomagania, aby przeprowadzić w nim niezbędne reformy. To też **zamach Związku Lekarzy na akcję Zarządu w tym kierunku musi być i będzie odparty!**

Robotnicy i pracownicy umysłowi — członkowie Kasy Chorych!

W walce przeciwko Kasie Chorych podjętej dla obrony egoistycznych interesów swych członków przez Związek Lekarzy stańcie solidarnym szeregiem w obronie własnej instytucji i w obronie jej zagrożonego lecznictwa!

Zwracajcie się w chwili tak krytycznej dla Kasy Chorych po pomoc lekarską tylko w razie rzeczywistej potrzeby!

Przestrzegajcie wszystkich zarządzeń, jakie w okresie bojkotu Kasy przez lekarzy wydane zostaną przez Kasę Chorych!

Wasza jednomyślna opinja będzie Zarządowi Kasy najlepsza podstawą do przetrwania walki narzuconej instytucji przez Związek Lekarzy!

Zarząd Kasy Chorych m. Łodzi

(—) **Dr. Samborski** (—) **F. Kałużyński**
p. o. Dyrektor Przewodniczący Zarządu

Łódź, w maju 1926 r.

ZARZĄD FIRMY
Sp. Akc. Przemysłu Bawełnianego
B. Freidenberg, w Łodzi

zwołuje niniejszem

IV Zwycz. Walne Zgrom. Akcjonarjuszów

które odbędzie się dnia 26 maja 1926 r., o godzinie 4-ej po południu, w siedzibie firmy w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 104, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
3) Zatwierdzenie bilansu na dzień 31-go grudnia 1925 r., oraz rachunku zysków i strat.
4) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5) Wolne Wnioski

W razie niedojścia do skutku IV Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z powodu braku przepisanej liczby akcjonarjuszów, na zasadzie art 27 statutu, Zebranie odbędzie się w drugim terminie w dniu 14 czerwca 1926 r. g. 4 ej po południu, w tejże siedzibie i z tym samym porządkiem dziennym i uchwała jego będzie prawomocna, bez względu na ilość obecnych akcjonarjuszów. 2376—1

OGŁOSZENIE.

Kasa Chorych miasta Łodzi niniejszem ogłasza, że przystępuje do układania listy lekarzy, ubiegających się o posady w Kasie Chorych m Łodzi.

Zgłoszenia i oferty przyjmuje Wydział Lecznictwa w Centrali Kasy, ul Wólczańska Nr 225 od godziny 10—1 w południe codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wymagane są kwalifikacje następujące:

1) Conajmniej 4-letnia praktyka lekarska w tem 2-letnia praktyka kliniczna albo 2 letnia praktyka w jednym z dużych szpitali.

2) Złożenie dyplomu lekarskiego i ewentualnie świadectwa dotychczasowej praktyki lekarskiej.

3) Przyjęcie od 4—6 godzin pracy dziennie

Bliższe szczegóły oraz warunki pracy udzielane będą na miejscu.

Kasa Chorych m. Łodzi.

(—) Dr. SAMBORSKI (—) F. KAŁUŻYŃSKI
p. o Dyrektor Przewodniczący Zarządu.

NASIONA

ROLNE, TRAW, DRZEW, WARZYWNE i KWIATOWE oraz NARZĘDZIA OGRODNICZE 2106—6

Polecają SKŁADY L. JASINSKIEGO prowadzone od r. 1870 w Łęczycy ul Poznańska 30 i w Łodzi Andrzeja 10 — Cenniki na żąd gratis.

WSPOLNIKA

poszukuję.

Mam koncesję na hurtowy handel win, wódek i spirytusu leczniczego. Proszę się zgłosić od 5.30 do 7-ej wiecz. Wólczańska nr. 75, prawa oficyna, m. 24. 378—3

Nadzór nad przedsiębiorstwami
Zastępstwa
Likwidacje przedsiębiorstw
Separacje wspólników
Zamykanie ksiąg handlowych
Otwieranie " "
Prowadzenie " "
Regulowanie " "
Kontrola " "
Przekształcanie na spółki akcyjne przyjmuje

O. Pfeiffer
Łódź
Kopernika (Milsza) 57.

Monter-ślusarz

dobrze obznajmiony z maszynami wykończalniczemi może się zgłosić. Zakłady Włókiennicze KAROL T. BUHLE w Łodzi, S. A., Hipoteczna 10. 2365—2

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

SPRZEDAŻ i KUPNO

DO SPRZEDANIA
lokomobila firmy „Guetlera", siły 45 koni i dynamomaszyny 25 kwlg., 12 kwlg., 220 wolt każda. — Wiadomość: Elektrownia miejska, Łask. 2322-2-k

WARSZTAT STOLARSKI
przy Górnym Rynku do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza, ul. Napiórkowskiego 7. 2359—2-m

MAGIEL
na sprzedaż. Zgierska 72, sklep galanterji. 2387-1-k

URZĄDZENIE SKLEPOWE
tanio do nabycia. Zgierska 72, sklep galanterji. 2389-1-k

DOMEK Z OGRÓDKIEM
w Łodzi lub na przedmieściu, ewentualnie w Zgierzu poszukuję do kupienia. Oferty pod „S. T." proszę składać w admin. „Głosu Polsk." 2368-3-h

LOKALE i MIESZKANIA

LETNIE MIESZKANIE
dwu i jednopokojowe z kuchniami umeblowane w miejscowości suchej lesistej, kąpiel rzeczna na miejscu, do wynajęcia w Górkach Tworzyjańskich — cztery kilometry od Koluszek, willa d-ra Falińskiego. Wiadomość na miejscu. 2384-3-d

PRZYJMĘ
dwóch panów na mieszkanie. Kilińskiego 87, Wienckowska. 2379-3-m

PRZYJMĘ
jednego pana na mieszkanie. Abramowskiego 31, mieszkania 6. 2355-3-m

NAUKA i WYCHOWANIE

ANGIELSKIEGO
wyuczam w krótkim czasie. Ceny przystępne. — Wólczańska 62, m .13. Zgłoszenia od 2 do 4 po południu i od 7 do 8 wieczorem. 2324-3-n

OWCZAREK MARJANNA
zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 2394-3-2

LEJKOWSKA JANINA
zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi, oraz legitymację zapomogową Nr. 3912. 2390-1-z

ZAGINĘŁA KSIĄŻECZKA
kasy chorych m. Łodzi, Licz. 750—1, na nazwisko Wincentego Wżalińskiego. Łódź, ul. Smugowa Nr. 12. 00

GIEŁDA PRACY

POTRZEBNA SŁUŻĄCA
z gotowaniem. Ulica Piotrkowska Nr. 257. Kwaśniewski. 2362—3-pz

MŁODY
inteligentny mężczyzna, inwalida na lewą rękę, poszukuje zajęcia w charakterze woźnego lub portjera. Może złożyć kaucję do dwóch tysięcy złotych. Oferty pod „Uczciwy" do niniejszego pisma 2365—3

POTRZEBNA
inteligentna wychowawczyni do dzieci. Rozenberg, Kilińskiego 60, poprz. oficyna, III piętro. 2343—3

ZDOLNA PRASOWACZKA
poszukuje prasowania do domów prywatnych. Wiadomość: Nowo-Cegielniana Nr. 29, H. Sałagacka. 2358—3

OSOBA INTELIGENTNA.
potrzebna do dzieci i do pomocy do gospodarstwa Narutowicza 9, m. 8, front od 3 do 7-ej. 2392-1

ZDOLNY CHŁOPIEC
17-letni z wykształceniem czteroklasowem poszukuje zajęcia. Wiadomość w piekarni Pabianice, ul. Kopernika Nr. 17. 2327-3

MECHANIK
na maszyny do szycia specjalne i familijne. Przyjmę posadę we większej szwalni lub we wykończalni. Zgłoszenia do „Gońca Wieczornego" pod „Mechanik".

Redaktor i wydawca: Jan Urbach. W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.